CENA 3 ZŁ

Pobudka

TYGODNIK

ROK II | Łódź, dnia 18 sierpnia 1946 r. | Nr 32 (46)

TU IDZIE O DOBRO POLSKI!...

Motto: „Trzeba mieć wielką wiarę w nasz naród, który nawet czasem zdolny jest do popełnienia nieobliczalnego szaleństwa ale jest też zdolny do wielkich i pięknych czynów. Nie jesteśmy może lepsi od innych narodów, ale także i na pewno nie gorsi".
(tow. *Edward Osóbka - Morawski*, Przewodniczący CKW PPS).

Ofiarą milionów, których dziś nie ma między nami, ofiarą krwi przelanej na polach Europy i Afryki, ofiarą zburzonych miast i zrujnowanych osad wykreślona została znów na mapie Europy—POLSKA. POLSKA, do której tęskniliśmy w tragicznych dniach niewoli, w których but faszystowskiego żołdaka deptał ziemię, uświęconą grobami bohaterów, POLSKA, dla której tak obficie szafowano krwią, POLSKA — za imię której byliśmy prześladowani, więzieni, mordowani i paleni.

Staliśmy się znów narodem — wolnych ludzi i jako wolny naród— stanęliśmy do budowy i odbudowy naszej Ojczyzny. Wysiłkiem rąk naszych, entuzjazmem i samozaparciem — z ruin i zgliszczy zaczęliśmy budować nową rzeczywistość. Praca, do której stanęliśmy, zdawała się być ponad siły, lecz nasz polski upór i zawziętość, nasze umiłowanie POLSKI, a dla Niej przecież była i jest ta praca, potrafiły łamać wszelkie przeszkody.

Jest jednak w narodzie polskim jakaś siła fatalna, jakieś dziedzictwo okropne, które w momentach, kiedy chwilowo mija wspólne nam wszystkim niebezpieczeństwo, znów doprowadza nas do waśni, rozbicia i wygrywania naszych własnych, prywatnych ambicji. I tym razem ta narodowa przywara — znów padła cieniem na obraz dzisiejszego dnia.

W imię czyjej racji?..

Przecież chyba dla nas wszystkich Polaków jest zrozumiałym, że największym naszym dobrem jest Wolność NASZA i naszej OJCZYZNY, i że w chwili obecnej, że dziś — kiedy przed nami stoi taki ogrom zadań przy tworzeniu naszych nowych dni, właśnie JEDNOŚĆ, właśnie WSPÓLNOTA POCZYNAŃ — jest jedyną drogą, która wyprowadzić nas może na drogę lepszego jutra.

W ciągu ostatniego roku, w imię właśnie dobra POLSKI, były podejmowane próby zjednoczenia i skonsolidowania wszystkich ugrupowań naszego społeczeństwa. Z tych czy innych przyczyn nie doprowadziły one do pozytywnego rozwiązania. Nie doprowadziły i tu wypływa zagadnienie: czy zyskała na tym Ojczyzna nasza?.. Czy zyskała?.. Nie!

Dziś podejmowana jest jeszcze jedna akcja w tym kierunku. Jeszcze raz partia, która na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat włożyła największy chyba wkład w walkę o Polskę Niepodległą i Suwerenną — POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA — czyni próbę zjednoczenia społeczeństwa polskiego w imię przyszłości naszej Ojczyzny, w imię przyszłości naszego narodu.

I uważamy, że Partia ta nie tylko może, ale powinna być inicjatorką tego tak koniecznego nam zjednoczenia i że właśnie ona ma nie tylko prawo, ale i obowiązek dzierżenia sztandaru JEDNOŚCI.

W ciągu przeszło pięćdziesięciu lat naszej pracy potrafiliśmy zawsze przekładać interes POLSKI i NARODU POLSKIEGO nad interes naszej Partii. I myślimy, że takie stanowisko jest stanowiskiem nie tylko słusznym, ale obowiązującym. Dlatego też władze naczelne Partii naszej POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ, podejmując tę nową próbę zjednoczenia wszystkich ugrupowań politycznych w imię tych zawołań, które nam są wspólne — ma to głębokie przedświadczenie, że próba ta musi się udać.

Tu przecież idzie o dobro POLSKI!

Podejmując tę próbę, dalecy jesteśmy od przypisywania sobie roli partii przodującej i nie w naszych zamiarach leży wprowadzanie systemu jakiejś monopartyjności. Czynimy to z głębokiego przeświadczenia, że próba ta jest konieczną dla dobra Polski, czynimy to w trosce o przyszłe dni naszej OJCZYZNY.

Polska Partia Socjalistyczna nie zawiodła nigdy zaufania tych, którzy jej zawierzyli. Polska Partia Socjalistyczna na przestrzeni 54 lat swego istnienia udawadniała nie raz, w imię jakich ideałów walczy i krew, którą zbroczone są jej sztandary, nazwiska tych, którzy pod tymi sztandarami padli, są niezniszczalnym dowodem i świadectwem, żeśmy szli drogą słuszną, drogą, która prowadzi do Polski Niepodległej, Ludowej, do Polski, w której dla wszystkich będzie słońce, szczęście i dobrobyt.

I my mamy wiarę w nasz naród. Wierzymy, że jednak zostaniemy zrozumiani, że ręka, którą sięgamy po sztandar jedności i którą wyciągamy dziś do wszystkich, zostanie podjęta przez tych, którzy pragną rzeczywistego szczęścia naszej Ojczyzny.

Bo tu przecież idzie o dobro POLSKI! J.

Dzieje polskiego proletariatu

Od Towarzystwa Demokratycznego do Polskiej Partii Socjalistycznej

Pod takim tytułem w jednym z numerów dwutygodnika „Światło" R. Szewczyk przytacza dzieje klasy robotniczej w Polsce, jej początki i rozwój.

W jaki sposób doszło do wytworzenia się proletariatu polskiego, jak został on zorganizowany i jakie posiadał programy?

W polskim ruchu proletariackim należy rozróżnić dwie wielkie fazy rozwojowe, związane z ustrojem gospodarczym kraju.

Pierwszy okres to czas mniej więcej od roku 1870, t.zn. do czasu rozwinięcia się u nas przemysłu, a co za tym idzie, do czasu pojawienia się klasy robotniczej. Ten pierwszy okres — to walka o sprawy ziemi, gdyż proletariatem jest w tym czasie wielomilionowa bezrolna i małorolna masa chłopska. Przemysł znajdował się w powijakach mimo usilnego poparcia ministra finansów — ks. Druckiego Lubeckiego. Sprawa ziemi była najważniejsza.

Proletariat wiejski nie miał tej bojowości ani świadomości klasowych celów, co przyszły proletariat — powstały w miastach. Lud stale upośledzony nie odegrał tej roli historycznej, co przyszła klasa robotnicza, która nie tylko umiała interesów swoich bronić, ale też podjęła zbrojną walkę o niepodległość.

Wszystkie ważniejsze wydarzenia, nawet tak przełomowa w dziejach Polski Konstytucja 3-go Maja, pomijają sprawy chłopskie. Dopiero po upadku powstania listopadowego następuje zwrot. Rozumiejąc, że przez niewolę chłopską powstanie nie zostało należycie poparte i upadło, politycy i przywódcy emigracji za fundament każdej myśli i ruchu biorą wieś. Chodzi o uwłaszczenie wsi i wyzwolenie polityczne i świadomościowe chłopów. Zarysowały się dwie koncepcje.

Pierwsza koncepcja, którą projektowało stronnictwo o obliczu lewicowo-centrowym t.zw. Towarzystwo Demokratyczne Polskie, założone w r. 1832 — polegała na przeprowadzeniu uwłaszczenia chłopów. Drugo koncepcja — polegała na przejęciu całej ziemi na własność narodu. Nie miała ta koncepcja nic wspólnego z upowszechnieniem prywatnej własności, ale była formą socjalistycznej gospodarki.

Pierwsza koncepcja była bardziej w owym czasie popularna, lecz miała wyraźne minusy. Uwłaszczenie chłopów miało dotyczć tylko tej ziemi, z której odrabiali oni pańszczyznę. Wytwarzało to stan nierówności, nie załatwiało sprawy małorolnych gospodarstw, wreszcie nie przynosiło żadnego zadośćuczynienia bezrolnym t.zw. komornikom.

O wiele sprawiedliwszą była druga koncepcja — koncepcja socjalistycznego władania ziemią — nie dopuszczająca do wytworzenia się od razu kilku warstw w masie chłopskiej, a nadewszystko nie zezwalająca na supremację klasy szlacheckich posiadaczy nad polskim chłopstwem. Myśl o socjalizacji ziemi rzucona została przez organizatorów Gromady Grudziąż i Humań Zenona Świętosławskiego i Stanisława Worcella w dwu podstawowych dziełach, zawierających program organizacji, zwanej „Ludem Polskim". — Dzieła te: — to „O własności" Stanisława Worcella i „Zasady kościoła powszechnego" Zenona Świętosławskiego.

Poglądy Świętosławskiego i Worcella, głównych teoretyków „Ludu Polskiego" są poglądami socjalistycznymi. Nazwać je tak mamy prawo, ponieważ stawiają oni zasadę wspólnego władania ziemią i innymi bogactwami, a to jest właściwie najstotniejszą cechą socjalizmu.

Zarówno rozważaniom Worcella o własności, jak i Świętosławskiego na temat przyszłej organizacji świata, zawartym w zasadach Kościoła Powszechnego brak ścisłej podstawy naukowej, którą ideom socjalistycznym dał dopiero Karol Marks. W tym nieśmiałym socjaliźmie odbiły się poglądy Saint — Simon'a, jednego z twórców t.zw. socjalizmu utopijnego, oraz t.zw. babuwistów, t.zn. zwolenników rewolucjonisty francuskiego Baboeuf'a.

Idea narzucania siłą ustroju socjalistycznego głoszona przez Świętosławskiego ma szczególne znaczenie dla socjalizmu w ogóle. W niej należy się doszukiwać pierwszych nieśmiałych myśli o dyktaturze proletariatu, tak jasno i ściśle sformułowanej później przez marksistów rosyjskich. Rok 1846 zamyka okres polskiego socjalizmu utopijnego. W roku tym nastąpiło rozwiązanie resztek oddziałów organizacji zwanej „Ludem Polskim" i przyłączenie się ich do Towarzystwa Demokratycznego.

Tymczasem na Zachodzie w ścisłej łączności z rozwojem przemysłu i z powstaniem licznej klasy robotniczej — zawiązane zostały pierwsze wielkie organizacje robotnicze i określone pierwsze programy, które dążeniem klasy robotniczej nadały kierunek. W tych także czasach dokonane zostały próby naukowego wyjaśnienia stosunku pracy najemnej do kapitału przeprowadzono dociekania nad zagadnieniami z zakresu ekonomii i socjologii, które doprowadziły do sprecyzowania poglądów bliskich socjalizmowi lub socjalistycznych. Po teoriach Proudhona i Lassalle'a — rzucona została nauka, która dla klasy robotniczej miała i ma znaczenie podstawowe. Był nim marksizm. Od „Manifestu Komunistycznego", któremu daleko jeszcze do naukowości, do wydania „Kapitału" Karola Marksa upłynęło wprawdzie wiele lat — ale czas, który dzielił wydanie tych prac duchowego przewodnika klasy robotniczej, stężała klasa robotnicza, skrystalizowały się jej niejasne dotąd cele, powstały organizacje utrzymując ze sobą kontakty poprzez granice państw i nienawiści narodów. Tak było na Zachodzie.

U nas w Polsce klasa robotnicza wyodrębniała się wyraźnie w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, co powstawało w związku z rozwojem przemysłu zwłaszcza tkackiego i metalowego. Z jakich elementów powstała klasa robotnicza polska, kim był polski proletariat fabryczny? Po uwłaszczeniu chłopów w Królestwie Kongresowym, którego dokonał rząd carski bezpośrednio po upadku powstania styczniowego, uwłaszczeniu (które zostało przeprowadzone nieudolnie, a raczej celowo źle) wieś polska przeludniona i głodna wyrzucała po za swoje granice masy proletariatu wiejskiego, głównie bezrolnych i małorolnych. Wielu z nich szukało chleba w miastach — w rozwijającym się w szybkim tempie — przemyśle. Polska klasa robotnicza powstała z mas chłopskich wypartych nędzą z wsi do miast oraz z podupadłego materialnie mieszczaństwa. Przez pewien okres czasu robotnik polski nie miał programu — nie tworzył więc świadomego czynnika społecznego. Pierwszą organizacją robotniczą — tym razem typu marksistowskiego był założony w latach osiemdziesiątych wieku ubiegłego przez Ludwika Waryńskiego „Proletariat". Z chwilą wyroku na Waryńskiego i towarzyszy zamknęła się pierwsza heroiczna karta w dziejach polskiego proletariatu. Walkę podjęła dalej Polska Partia Socjalistyczna ugruntowana na Zjeździe Paryskim w r. 1892 która z doktryną klasową marksistowską złączła program walki zbrojnej o niepodległość Polski. W ten sposób najpełniej i najkorzystniej zostały ujęte i były realizowane aż do zwycięstwa postulaty klasy pracującej w P...

PPS jednoczy Naród

Socjaliści angielscy

Kiedy piszemy ten artykuł, bawi w Polsce delegacja brytyjskiej Partii Pracy w składzie najwybitniejszych jej przedstawicieli, z byłym przewodniczącym profesorem Haroldem Laskim na czele. Polskiemu czytelnikowi na ogół obce są i mało znane poglądy i prądy nurtujące brytyjski ruch socjalistyczny, w którego praktyce dopatrywać się może wszystkiego, szczególnie dziś, gdy jest ruchem rządzącym, ale najmniej postępowania w duchu socjalistycznym.

Istotnie. „Angielski" socjalizm inaczej się w praktyce reprezentuje niż nasz „polski", bo nasz socjalizm wyrastał do potęgi decydującego czynnika politycznego w ogniu ciągłych walk. Walka klasowa i walka o wyzwolenie narodowe raz prowadzona z ukrycia, z mroków konspiracji, drugi raz wybuchając otwartym buntem rewolucyjnym kreśliła drogi rozwojowe „polskiego" socjalizmu. My walczyliśmy zawsze i dlatego nasz socjalizm jest z teorii i praktyki-rewolucyjny.

Tej rewolucyjnej cechy brak socjalizmowi naszych brytyjskich towarzyszy. Ich socjalizm wyrósł na gruncie bytowania społeczeństwa angielskiego o wysoko rozwiniętym kapitaliźmie, potężnym, ekspansywnym, ale jakże niedoskonałym jako ustrój, mający zapewnić pełną demokrację — równość polityczną i społeczną. Inne są niż nasze drogi rozwojowe socjalizmu w Anglii, inna niż nasza jego teoria i praktyka, które znalazły odzwierciedlenie w obszernej pracy Harolda Laskiego pt. „Rewolucja naszych czasów". Prof. Laski pisze:

„Okresy przemian rewolucyjnych znamionują pewne cechy stałe: uczucie ciągłej niepewności, całkowity brak stabilizacji życia i brak szacunku dla przepisów prawnych, wynikający jednak nie z wrodzonych skłonności anarchistycznych i z chęci świadomego obchodzenia prawa, ale z tego, że obowiązujący system prawny jest już przestarzały i nie odpowiada nowym warunkom.

Tak było w okresie upadku cesarstwa rzymskiego, podczas reformacji i w czasie wielkiej rewolucji francuskiej. Tak jest i obecnie. Przeżywamy bowiem okres rewolucyjny, którego przyczyna tkwi w tym, że dotychczasowy system produkcji nie odpowiada już nowym potrzebom. Stary system gospodarki kapitalistycznej opierał się na nienaruszalności własności prywatnej, ignorowaniu Państwa, jako czynnika regulującego również życie gospodarcze kraju i wierze, że w wyniku działań jednostek — nieplanowych, niekontrolowanych, podyktowanych tylko własnym interesom, powstanie jednak harmonijna całość, stworzona przez jakąś „niewidzialną rękę".

System ten w wysoce uprzemysłowionych krajach zachodu zaczął już zawodzić. Możliwości ekspansji i wykorzystywania zagranicznych rynków zbytu uległy ograniczeniu w związku z rozwojem przemysłu w koloniach — gdzie szczególnie w okresie wojny wytwórczość szybko się rozwijała i kraje te uniezależniały się od swoich dostawców. Pełne możliwości produkcyjne mogą być wykorzystane tylko w wypadku zaspakajania potrzeb ludności miejscowej. Przemysł musi więc pracować nie z myślą o eksporcie, ale z myślą o podwyższeniu spożycia w kraju i podniesieniu poziomu życiowego ludności. Aby sprostać temu zadaniu państwo musi przejąć agendy życia gospodarczego, musi ograniczyć dotychczas nieskrępowaną swobodę przedsiębiorców i zmusić ich do służby społeczeństwu. Przedsiębiorca przestaje być nieograniczonym w prawach właścicielem, musi podporządkowywać się zaleceniom państwa i jego planowej gospodarce. Demokracja, jako równość polityczna przestaje wystarczać. Faktyczna równość wymaga objęcia również dziedziny społeczno-gospodarczej życia, co osiągnąć można tylko przez społeczne zużytkowanie dochodu narodowego. Kapitalizm w dawnej formie staje się przeciwstawieniem demokracji, gdyż ogromne rzesze ludności wyrzuca całkowicie po za nawias życia. I tak dla przykładu w najbogatszym państwie na świecie, w Stanach Zjednoczonych, przed wojną było 12 milionów bezrobotnych, a w Anglii jedna czwarta dzieci była niedożywiona. Ten nienormalny stan rzeczy musiał ulec zmianie.

Próbę przebudowy podjął Związek Radziecki i w drodze rewolucyjnych przemian oparł produkcję na nowych podstawach, w przeciwieństwie do Niemiec i Włoch, gdzie również nastąpiły zmiany, ale tylko form rządzenia, a nie struktury społecznej. Przewroty Musoliniego i Hitlera były wybitnie kontrrewolucyjne, gdyż miały na celu jedynie obronę stanu posiadania warstw uprzywilejowanych, a nie zmiany ustroju".

Na tle tych poglądów Laski przechodzi do zagadnień dnia dzisiejszego i rozwija swoje poglądy o konieczności przebudowy ustroju drogą łagodnej rewolucji. A więc: wprowadzenie gospodarki planowej, zapewnienie społeczeństwu możliwie największej równości w dziedzinie materialnej i równomierne rozłożenie kosztów wojny na wszystkich. Rzecz jasna, że te reformy wymagają ograniczenia prawa własności, tego fundamentu minionego ustroju. To jest socjalizm angielski, poglądy społeczne Laskiego i Partii Pracy. Reformy wyżej wspomniane muszą być zdaniem autora, przeprowadzone pod groźbą utraty wolności i demokracji.

System gospodarki planowej nie wystarczy zastosować w granicach pojedyńczych państw, które tym samym wyrzec się będą musiały swej suwerenności na rzecz interesu ogólno-światowego. Najmniej zaś można mówić o suwerenności państw małych i Laski uważa, że w przyszłości pojęcie suwerenności politycznej i gospodarczej zupełnie zaniknie, pozostanie jedynie jako pozostałość — suwerenność kulturalna.

W zakresie zagadnień międzynarodowych przyszłość świata widzi prof. Laski w nowej organizacji międzynarodowej,

Reedukacja Niemiec czyli nienasycony pupil.

(Z angielskiej prasy — „New Word")

BUDUJEMY POLSKĘ

UNORMOWANIE ZAROBKÓW W PRZEMYŚLE NA ŚLĄSKU

W związku z nowym systemem płac ustalono, że do czasu opracowania nowych stawek premie wypłacane będą dotychczasowym systemem. Wartość produkcji w drugim kwartale rb. wynosiła 42.530.399 zł. Stanowi to wzrost w porównaniu do poprzedniego kwartału o 163%. Również w II kwartale rb. wzrosła liczba zatrudnionych pracowników o 48%.

PORT W SZCZECINIE OCZEKUJE STATKÓW UNRRA.

Prace na odcinkach portu szczecińskiego, będących w administracji Głównego Urzędu Morskiego są już na ukończeniu. Wobec tego rozpocznie się kierowanie pierwszych statków UNRRA do tego portu. Odcinki „Mak" i „Rzeźnia" przygotowane są dla wyładunków statków z bydłem. Na nabrzeżu „Oko" gotowe są urządzenia dla wyładunków samochodów juty i śledzi a nabrzeże Huk" gotowe jest dla dokonania załadunków węgla oraz przyjęcie paliwa płynnego w zbiornikach. Z końcem lipca przyjęto w porcie Centralnym szereg obiektów od władz radzieckich.

POMORZE PRODUKUJE BUTY

Przemysł skórzany na Pomorzu wykazuje stały rozwój. Pomorskie zakłady przemysłu skórzanego wyprodukowały w ciągu roku 254.773 par obuwia. Produkcja obuwia dochodzi do wysokości przedwojennej. Równocześnie podnosi się jakość produkcji i powiększa się liczba personelu wykwalifikowanego. W poszczególnych fabrykach wysunięto kilkunastu robotników na majstrów i kierowników oddziałów.

DZIELNICA LEKKIEGO PRZEMYSŁU W PRZYSZŁEJ WARSZAWIE.

Plan odbudowy Warszawy przewiduje utworzenie w zachodniej części stolicy dzielnicy lekkiego przemysłu. Dzielnica ta stanie się głównym centrem stołecznego lekkiego przemysłu. Będzie mieściła: przemysł spożywczy, fabryki odzieżowe, wytwórnie precyzyjnych wyrobów metalowych, zakłady przetwórcze owoców i warzyw itd. Pomyślano także o odpowiednim zadrzewieniu tej dzielnicy. Środkiem będzie szedł potężny pas zieleni, który nie tylko nada estetyczny wygląd tej części miasta ale stanie się jej zdrowotnym rezerwuarem.

BĘDZIE CZYM BRUKOWAĆ NASZE ULICE.

W niedalekiej odległości od Opola w miejscowości Grasz znajdują się największe w Polsce kamieniołomy bazaltu Mogą one dać rocznie 320 tysięcy kamienia, tak potrzebnego do brukowania naszych ulic. Odbudowa urządzeń do pracy w kamieniołomie postępuje raźno naprzód. Uruchomiono pierwsze zniszczone maszyny. Skompletowano pierwszą załogę. Poszukuje się specjalistów, przede wszystkim górników, kamieniarzy, wierciarzy, strzałowych i hamulcowych.

Z WĘGLEM JEST NIEŹLE

Wydobycie węgla stale wzrasta. W pierwszej połowie roku bieżącego państwowy plan został przekroczony, wydobyto ponad 21 milionów tonn, podczas gdy w drugiej połowie ubiegłego roku tylko 16 milionów.

Ten wzrost produkcji został osiągnięty tylko przy niewielkim wzroście stanu zatrudnienia, powiększyła się natomiast wydajność pracy.

Przeciętna wydajność robotnika na dniówkę w grudniu 1945 r. wynosiła 938 kg., a w czerwcu 1946 r. — 972 kg.

Wzrost wydobycia węgla pozwala na całkowite zaspokojenie potrzeb eksportowych i na podniesienie zaopatrzenia ludności. I oto w ramach akcji „przemysł dla wsi" w pierwszym rzucie idzie na wieś węgiel dla potrzeb gospodarstw i koks dla kowali. Na gospodarstwo rolne przypada 500 kg. węgla miesięcznie a na kuźnie 1.000 kg. koksu. Dostawy odbywają się po jednolitej niewysokiej cenie — zł. 137 za metr węgla i 172 zł. za metr koksu.

PRZEJĘLIŚMY ŻEGLUGĘ NA ODRZE

Polska administracja przejęła całą żeglugę na Odrze. W okresie ostatnich kilku miesięcy władze przeszkoliły personel, któryby mógł sprostać obsłudze żeglugi na Odrze, wyposażonej w najnowocześniejsze urządzenia.

Otwierają się teraz nowe możliwości dla przemysłu Dolnego Śląska, a szczególnie dla węgla, dla którego otwiera się niczem nie skrępowana droga wodna przez Szczecin na szeroki świat

— Panie kierowniku urodziły mi się trojaczki i musi mi pan przydzielić jakiś pokój.

— Wykluczone! W Częstochowie już były trojaczki. Nie pobił pan rekordu. — Gdyby były pięcioraczki, to co innego.

AKCJA WCZASÓW

Osiągnięcie w dziedzinie umożliwienia robotnikom i dzieciom wykorzystanie urlopów i wakacji drogą organizowania wczasów są naprawdę imponujące. Nigdy przed wojną tylu robotników i dzieci robotniczych nie opuszczało w miesiącach letnich dusznych murów miast chociaż i zarobki były większe i komunikacja lepsza.

Jeśli przesadne byłoby powiedzenie, że dla każdego robotnika jest miejsce na wczasach, ot już niema przesady w twierdzeniu, że dla każdego dziecka jest miejsce na kolonii względnie półkolonii.

STOCZNIE PRACUJĄ

Polskie stocznie po dokonaniu remontów są już całkowicie zdolne do produkcji. Już dotychczas mają za sobą niemały wyczyn. Wyremontowały mianowicie 262 statki, w tej liczbie 72 zagranicznych. Obecnie stocznie przystąpiły do budowy nowych okrętów. Tego działu przemysłu Polska przed wojną nie znała.

W pierwszej serii stocznie wybudują 14 statków dla linii Gdynia — Ameryka.

WAGONY, WAGONY JADĄ

W sierpniu ub. roku władze polskie przejęły Wrocławską Fabrykę Wagonów. Po przeprowadzeniu kapitalnego remontu budynków i sprowadzeniu brakujących maszyn i urządzeń, oraz uruchomieniu fabryki, rozpoczęła się intensywna produkcja. Już w czerwcu roku bieżącego zakłady zatrudniały 3700 osób załogi i wyprodukowały 320 wagonów. Produkcja stale wzrasta i według opracowanego trzyletniego planu ma dojść do wysokości 1000 węglarek, 50 wagonów osobowych i 50 tendrów. Fabryka korzysta wyłącznie z krajowych surowców.

Niemniej imponująca jest rozbudowa Zaodrzańskich Zakładów Budowy Mostów i wagonów w Zielonej Górze. Jeszcze jesienią minionego roku fabryka przedstawiała rumowisko ,a dziś wydajnie pracuje, zwiększając co miesiąc swoją produkcję. W czerwcu fabryka wykonała 25 węglarek, w lipcu produkcja podwoiła się. W sierpniu zakłady przystąpiły do wytwarzania konstrukcji mostowych i zbiorników.

Ambicją załogi fabrycznej jest systematyczne zwiększanie produkcji i osiągnięcie takiego tempa, aby co 40 minut wytwarzano jeden wagon.

Zakłady p. f. Cegielski w Poznaniu też nie próżnują. Teraz w trosce o stały wzrost produkcji zainicjowały młodzieżowy wyścig pracy.

18. 8. 1906 Zamach na Skałłona 18. 8. 1946

...rewolucyjnych w 1905/6 roku Polska Partia Socjalistyczna przeprowadziła szereg zamachów na wybitnych reprezentantów carskiego systemu rządzenia. Punktem honoru Partii było

Wanda Krahelska-Filipowicz

jednak dokonanie zamachu na głowę rządu w Królestwie Kongresowym na Jerzego Skałłona. Zamach taki miał nadać walce rewolucyjnej bardziej stanowczy i zdecydowany charakter. Oto, co o tym pisze piewca rewolucji 1905/6 roku — Gustaw Daniłowski:

„Głos ludu tego żądał, każdy świadomy robotnik o tym myślał, płynęły specjalne składki na bombę na Skałłona, myśl ta unosiła się w powietrzu, oddychała nią cała zdrowsza część społeczeństwa — ambicją organizacji bojowej było to życzenie wykonać".

Kim był ów znienawidzony Skałłon?

W ogniu walk rewolucyjnych Skałłon, już od dawna znany ze swego okrucieństwa wobec ludności Królestwa, został mianowany w sierpniu w 1905 roku dowódcą okręgu wojskowego i warszawskim generał-gubernatorem. Sama ta nominacja w tym okresie już mówi za siebie Skałłon, jak się od razu okazało, był zwolennikiem stosowania najostrzejszych środków represyjnych. Za jego rządów, z wyjątkiem krótkiego tylko okresu, obowiązywał stale bądź stan wyjątkowy, bądź stan wojenny, stosowany zawsze z całą bezwzględnością i surowością. Tak ostrego kursu nie znało Królestwo od czasu ostatniego powstania. Katorgi i wyroki śmierci były na porządku dziennym. Lecz i same wyroki ferowane przez carskie sądy Skałłonowi nie wystarczyły. Na mocy jego zarządzeń, niezgodnych z obowiązującymi przepisami kodeksu stosowane były przez władze pospolite morderstwa. Bez sądu nawet w trybie doraźnym, jedynie na mocy postępowania administracyjnego rozstrzeliwano rewolucjonistów.

Przygotowania do zamachu napotykały na wielkie trudności. Skałłon liczył się z możliwością zamachu na swoją osobę, to też nie zaniedbywał żadnych środków ostrożności. Opuszczał rzadko tylko Belweder, a jeśli już to czynił, to wybierał pory niestałe, zmieniał trasy tak, aby zamachu nie można było z góry uplanować. Ulice, którymi przejeżdżał były możliwie dokładnie zabezpieczone i obserwowane przez liczne rzesze szpiclów.

Zamach był przygotowywany kilkakrotnie, ale nie mógł dojść do skutku wobec nieprzybycia Skałłona na miejsce, gdzie jego obecność była przez wywiad partyjny przewidziana.

Wykonawcą jednego niedoszłego zamachu miał być w czerwcu w 1906 roku Henryk Baron, który na rozprawie sądowej w rok później przyznał się z całą otwartością, że oczekiwał z bombą na przejazd Skałłona.

Kilkakrotnie nieudane próby zamachu przekonały kierownictwo partii, że na drodze biernego wyczekiwania na przejazd Skałłona nie uda się zamachu wykonać. Powstała wówczas myśl, żeby użyć podstępu, aby zmusić Skałłona do przybycia na określone miejsce, gdzie przygotowany będzie zamach.

Autorem i wykonawcą bardzo pomysłowego planu był Mieczysław Mańkowski

Mieczysław Mańkowski

Plan polegał na tym, żeby obrazić jakiegoś przedstawiciela mocarstw zagranicznych, wówczas bowiem kurtuazja wymagałaby, aby najbliższy na miejscu przedstawiciel rządu rosyjskiego, a więc Skałłon, osobiście udał się do obrażonego i wyraził mu ubolewanie i żal w imieniu reprezentowanego przez siebie rządu.

Wówczas w układzie stosunków międzynarodowych najwłaściwszym wydawało się obrazić konsula niemieckiego — wypadek taki byłby rzeczywiście poważnym skandalem dyplomatycznym, wymagającym szybkiego i bezwarunkowego zadośćuczynienia.

Wobec nieobecności w Warszawie niemieckiego konsula postanowiono obrazić vicekonsula Lerchenfelda.

I oto młody bojowiec Michał Trzos w przebraniu oficera rosyjskiego oczekiwał Lerchenfelda między siedzibą konsulatu a restauracją, w której vicekonsul jadał obiady. W pobliżu placu Dąbrowskiego Trzos nagle do niego podszedł, wymierzył mu dwa tęgie policzki i wypowiedział przy tym kilka cierpkich słów pod adresem rządu niemieckiego.

Efekt tego wypadku, który od razu stał się głośny w stolicach obu państw, był zgodny z przewidywanym.

Zaistniało więc prawdopodobieństwo, że Skałłon odwiedzi Lerchenfelda w jego prywatnych apartamentach przy ul. Natolińskiej 9.

Na tejże ulicy pod Nr. 12 zostało wynajęte mieszkanie i tam trzy rewolucjonistki Wanda Krahelska. Zofia Owczarkówna i Albertyna Helbertówna oczekiwały z przygotowanymi bombami, aż Skałłon da się złapać na rzuconą mu przynętę.

Lerchenfeld został spoliczkowany 14 sierpnia, nazajutrz więc spodziewano się, że Skałłon złoży mu ubolewanie w imieniu rządu. Tymczasem jednak nastąpiła „krwawa środa" — po niej minęły jeszcze dwa dni pełne wyczekiwania — 16 i 17 sierpnia, aż w końcu 18-tego Skałłon przybył na ulicę Natolińską i wszedł do mieszkania Lerchenfelda, aby mu złożyć wizytę. Po kilku minutach wyszedł, i wszedł do karety i ruszył w drogę powrotną

Za chwilę zrównał się z domem, gdzie go oczekiwano z niecierpliwością. Krahelska rzuciła pierwszą bombę przez okno swego mieszkania. Bomba była dobrze wyrzucona. Upadła koło stopni powozu, ale... nie wybuchła. Zawinił błąd w konstrukcji. Drugą bombę rzuciła Owczarkówna — następnie rzucone zostały jeszcze dwie i zamachowczynie pomyśleć mu siały o ucieczce.

W wyniku eksplozji kilka osób zostało rannych. Skałłon niestety wyszedł cało.

Podczas wizji lokalnej w mieszkaniu zamachowczyni znalezione zostały jeszczedwie bomby i na ścianie plakat, głoszący, że czynu tego dokonała Polska Partia Socjalistyczna.

Zofia Owczarek-Jagodzińska

ROBOTNICY LECZĄ SIĘ W KUDOWIE

Kudowa Zdrój — to drugie w Europie najgłośniejsze uzdrowisko o źródłach gazowo-mineralnych. Już dawno przed wojną Kudowa miała światową sławę, ściągała chorych z całej Europy. Oczywiście skład socjalny i narodowy gości zdrojowych był całkiem inny, aniżeli dzisiaj. Kudowa, leżąca na prastarych ziemiach piastowskich, znajdowała się pod panowaniem niemieckim. Zjeżdżali się tu zatem Niemcy i międzynarodowa finansjera.

Teraz inaczej. Wraz z polacią Ziem Odzyskanych i nasza Kudowa powróciła do Polski. Wszędzie rozbrzmiewa polski język, polscy osadnicy gruntują gospodarkę polską w okolicach, a do will, położonych wśród pysznej soczystej zieleni, zjeżdżają się na kurację robotnicy z całej Polski.

Kudowa Zdrój znajduje się w powiecie Kłodzko na Dolnym Śląsku. Wszędzie dotrwały jeszcze ślady prastarej polskości. Wśród mieszkańców pozostał język polski, a zabytki tu i owdzie przypominają nam dzieje Piastowiczów śląskich. Na wieży zamkowej w Kłodzku dochował się jeszcze kuty w kamieniu orzeł piastowski. A niedaleko znajdujący się gród piastowski Niemcza opowiada prastare dzieje z XI wieku. W tym to bowiem czasie między Bolesławem Chrobrym a cesarzem niemieckim Henrykiem II toczyły się walki o Śląsk. Szczególnie silnie rozgorzała walka w roku 1017. Henryk II pociągnął na gród śląski Niemczę. Miasteczko broniło się z niesłychanym męstwem. Zachowując niezłomną wierność dla Polski i jej władcy, odparli zamknięci w grodzie ślązacy szereg strasznych ataków niemieckich, aż Henryk ze wstydem musiał się cofnąć. W roku następnym zawarto pokój w Budziszynie granice Polski sięgały po rzekę Salę i Łabę.

Taka jest historia tej ziemi, gdzie każda gruda przepojona została krwią i potem Polaków. Dzisiaj Dolny Śląsk rozkwita na nowo pracą polską i rozbrzmiewa mową polską.

Kudowa, choć położona daleko, ma szybkie proste połączenie z sercem Polski. Pociąg pośpieszny Warszawa — Kudowa zwozi kurucjuszów ze wszystkich miast polskich. Już przed Kłodzkiem otwierają się widoki, które cieszą innością oczy nawykłe do jednostajności środkowo-polskiego krajobrazu. Mijamy Kłodzko i podziwiamy wzgórze oraz lasy mieszane, ułożone majestatycznie i barwnie po obydwu stronach naszej drogi.

Mijamy jeszcze 3 tunele kolejowe, piękny wiadukt, uzdrowiska Duszniki i Puszczyków Zdrój i stajemy w Kudowie. Uzdrowisko położone jest w kotlinie u podnóża gór. Bujna soczysta zieleń świeża jak u nas w maju spowija w cienie kilkadziesiąt uroczych will. Pośrodku wznosi się imponujący i ładnie zbudowany dom zdrojowy, oraz olbrzymi park o wiekowych drzewach. Snujący się tu i tam kuracjusze ze szklankami leczniczej wody mineralnej uzupełniają widok typowego uzdrowiska, mówią swoim wyglądem i zachowaniem się, że tu jest miejsce lecznicze.

Właściwości zdrowotne w Kudowie odkryto już w r. 1500. W roku 1792 stanęły pierwsze zabudowania lecznicze: łazienki i inne urządzenia. Odtąd rok za rokiem z całej Europy napływały tu tłumy kuracjuszów. W Kudowie znajdują się drugie co do wartości źródła mineralno-gazowe. Kąpiele w wodzie z tych źródeł leczą skutecznie serce. Również Kudawa leczy chorobę Basedową, tarczycę i nerwy. Natomiast reumatycy i płucnicy powinni się tego miejsca wystrzegać, jako szkodliwego przy wymienionych chorobach.

Rozróżnienie to jest ważne przy skierowaniu lekarskim. Do Kudowy powinno się przede wszystkim wysyłać na kurację, a nie na wypoczynek. Trzeba wyzyskać naturalne bogactwa, jakimi są źródła mineralne. Kudowa to przede wszystkim miejsce lecznicze, a nie wypoczynkowe. Dla wypoczynku dobra jest każda wieś o zdrowym klimacie z lasem i rzeką.

Oczywiście, dzisiejsze oblicze Kudowy jest inne, aniżeli przed laty. Uzdrowisko napowrót przywrócone Polsce posiada polski charakter i służy słusznej sprawie — robotnicy leczą się w Kudowie.

Nie odrazu do tego doszło. Gdy wojna przewaliła się płomiennym frontem przez Kudowę uzdrowisko stało puste i splądrowane. Z Polski zjechał element zdemoralizowany, który wespół z marudemi wojennymi rozkradał dobro ogółu. Ale przyszła też garstka Polaków patriotów, pionierów budownictwa polskości na odzyskanej ziemi. Warunki do pracy były bardzo ciężkie. Kudowa stała zniszczona, głód zaglądał w oczy. Aprowizacja polska jeszcze tu nie docierała, a ludność niemiecka, ustosunkowana wrogo, nie dawała żywności. Wszędzie widziało się białe opaski, noszone przez Niemców i odczuwało się wrogość. Natrętna, zła plotka o rzekomej niepewności panowania polskiego na tych ziemiach mąciła spokój i utrudniała życie.

Ale pionierzy polskości jeszcze raz pokazali, ile hartu i miłości ojczyzny ma w sobie polskie serce. Kamień po kamieniu, willę po willi stawiano do porządku i z uporem przygotowywano uzdrowisko do przyjęcia w sezonie letnim robotników z Polski. Niemałe zasługi położyła w Kudowie P.P.S. Przewodniczący tow. Twardy uruchomił kuchnię, która żywiła przybyłych Polaków. I tak walka została wygrana. Niemcy, widząc, jak Polacy sprawnie zagospodarowują się w Kudowie, zrozumieli, że muszą stąd odejść. To też dobrowolnie i masowo zgłosili się na transport do Niemiec. Dzisiaj Niemców w Kudowie jest niewielu, a i ci zostaną wysiedleni. Natomiast wszędzie widzi się Polaków — zarówno w uzdrowiskach, jak i w okolicach.

Robotnicy przebywają w Kudowie. Gdy siedzę na sali Domu Zdrowia Związku Zawodowego Kolejarzy „Grunwald" i słyszę stary motyw pieśni „Młoty w dłoń, kujmy broń..." — odczuwam głęboko sens zaszłych przemian. To Polska Ludowa śpiewa, brać robotnicza, towarzysze partyjni.

Wymieniony dom Z.Z.K. „Grunwald" jest właśnie przykładem omówionego pionierstwa. Dzięki ofiarnej i wzorowej pracy kierownictwa został podniesiony z ruin i przygotowany do przyjęcia latem kuracjuszów. Spokój tutaj panujący, doskonały porządek, troska o kuracjusza sprawiają, że ludzie czują się tutaj dobrze i szybko wracają do sił. Kuracjusze przyjeżdżają na skierowanie lekarzy i opłacając nikłą sumę dziennie (10 zł.) mogą korzystać z tych wszystkich dobrodziejstw, jakie dzisiaj daje człowiekowi praey nasza Polska Ludowa. Ostatnio w „Grunwaldzie" odbył się kurs aktywnych działaczy Z.Z.K pod kierownictwem tow. tow. Żukowskiego, Cieślika i Żmigrodzkiego. Towarzysze pogłębili swoje wiadomości zawodowe i ideowo socjalistyczne.

Grzegorz Timofiejew

RYBY I RYBACY

W okresie trzech miesięcy połowy ryb na wybrzeżu dały następujące wyniki:

kwiecień 1.638.000 kg. wartość 49.352.000 zł.;

maj 2.369.000 kg. wartość 58.352.000 zł.;

czerwiec 2.620.000 kg. wartość 27.341.000 zł.

Z jednej strony widać stały wzrost połowów z drugiej stałe obniżenie wartości ryb.

Na katastrofalny spadek wartości wpływa w pierwszym rzędzie niedość sprawne rozprowadzanie ryb. Dużo się psuje, nim dociera do konsumenta.

Akcją usprawnienia rozdziału ryb zajął się Komitet Ekonomiczny przy Prezydium Rady Ministrów. Od pomyślnego załatwienia problemu zależy poprawa materialnego bytu rybaków i polepszenie warunków aprowizacyjnych kraju.

U.S.A. OSZCZĘDZA KOSZTEM ROBOTNIKÓW

Przestawienie amerykańskiej gospodarki wojennej na tory pokojowe pochłania kolosalne sumy. Deficyt budżetowy stale wzrasta. W lipcu osiągnął już zawrotną sumę miliarda i 5 milionów dolarów. W związku z tym rząd musi przeprowadzić daleko idące oszczędności. Na pierwszy ogień poszły wydatki na inwestycje i cele mniej ważne, jak na trzecie doświadczenie z bombą atomową. Roboty publiczne i budowlane już zostały zawieszone na okres 8-miu tygodni.

W Ameryce jest poważne bezrobocie; teraz nowe rzesze robotników zostaną pozbawione pracy.

Amerykańska machina gospodarcza niedość sprawnie działa.

KONFLIKT SOCJALNY WE WŁOSZECH

Sytuacja gospodarcza Włoch jest bardzo trudna. W kraju jest około 2 milionów bezrobotnych, ale i dla pracujących nie ma pełnego zatrudnienia. Przemysłowców obowiązywała do dnia 31 lipca ustawa wzbraniająca zwalniania robotników z pracy — teraz po jej wygaśnięciu chcą wyrzucić na bruk dalszych pół miliona robotników. Na tym tle trwa teraz bardzo poważny zatarg. Przemysł włoski jest w rękach prywatnych, dlatego też nie ma widoków na opracowanie i zrealizowanie poważnego planu odbudowy kraju i przedstawienia przemysłu na tory pokojowe, a tym samym zlikwidowania kwestii bezrobocia.

HISZPANIA OSTOJĄ FASZYZMU.

Międzynarodowy ruch robotniczy prowadzi konsekwentną walkę z faszystowską Hiszpanią. Z wszystkich zakątków świata odzywają się głosy protestu przeciwko tolerowaniu gen. Franco.

Ostatnio Generalna Konfederacja Pracy zwróciła się z wezwaniem do Konferencji pokojowej, aby wszystkie państwa, biorące w niej udział, zerwały stosunki dyplomatyczne i gospodarcze z Hiszpanią i poparły republikański rząd Prezydenta Girala.

W Czechosłowacji odbył się tydzień akcji protestacyjnej przeciwko reżimowi gen. Franco, przeprowadzony przez Centralę Związków Zawodowych. Prezes tej instytucji, Antoni Zapotocki w przemówieniu radiowym powiedział, że dzisiejsza Hiszpania jest ostoją i nadzieją niemieckiego faszyzmu, marzącego o odwecie. Robotnicy żądają zerwania z polityką nieinterwencji wobec Hiszpanii i pełnienia obietnicy z czasów wojny, że wszyscy zbrodniarze wojenni zostaną ukarani, a wśród nich znajduje się przecież gen. Franco.

NA KONFERENCJI PARYSKIEJ

Konferencja pokojowa w sprawie byłych satelitów osi, zgodnie z uchwałą moskiewską z grudnia ub. roku, ma jedynie zadanie sformułowania pewnych zaleceń, którymi „Wielka Czwórka" będzie się liczyła przy ustalaniu ostatecznych tekstów traktatów.

Mołotow

Jaką większością, zwykłą, czy kwalifikowaną (2/3) będą zapadały decyzje konferencji, oto temat długiego i przewlekłego sporu, który toczył się ponad tydzień na komisji regulaminowej.

Ostatecznie przyjęta została zasada, że zarówno wnioski, uchwalone zwykłą większością, jak i kwalifikowaną przedstawione będą „Wielkiej Czwórce". Przyjęta też została propozycja Jugosławii, że wnioski państw sojuszniczych, dotyczące spraw, związanych z ich sąsiadami — byłymi satelitami Niemiec — również mogą być przedstawione „Wielkiej Czwórce" niezależnie od wyniku głosowania na sesji plenarnej.

Strona anglo-saska znajduje się w bardzo wygodnej sytuacji, gdyż zwykłą większość stanowi 11 głosów, na którą mogą się złożyć głosy następujących państw: Anglii i Ameryki, 4-ch dominiów angielskich Australii, Kanady, Unii Południowo-Afrykańskiej i Nowej Zelandii oraz Indii, Abisynii, Brazylii, Grecji i Holandii — państw ściśle związanych z Anglią i Ameryką.

Delegacja polska wypowiedziała się za kwalifikowaną większością.

W PERSJI ZNÓW KONFLIKT

Chodzi oczywiście o naftę. W południowo-wschodniej Persji tuż nad granicą, w kraju zamieszkałym przez mieszaną ludność arabską i perską, znajduje się Abadan z bogatymi złożami nafty, eksploatowanymi przez Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe. Z Abadanem sąsiaduje olbrzymi port Basra, znajdujący się już na terytorium Iranu.

Perscy robotnicy Towarzystwa naftowego zastrajkowali. Anglicy przysłali Arabów — łamistrajków. Polała się krew i wkońcu strajk został zakończony.

W Persji panuje teraz zupełny spokój, u władzy jest rząd koalicyjny, opierający się na szerokiej bazie postępowego społeczeństwa.

Anglia przysyła wojska hinduskie do portu Basra. Krok ten spotkał się z ostrym sprzeciwem prasy perskiej, rząd wystosował protest do rządu angielskiego, domagając się wycofania wojsk. Nie ulega wątpliwości, że protesty nie odniosą skutku, gdyż nafta, którą Anglicy mogą utracić, jest im bardzo droga. Przerzucenie wojsk w chwili obecnej, kiedy w kraju panuje zupełny spokój, tłumaczy się tym, że Anglikom jest bardzo nie na rękę zjednoczenie narodu perskiego pod zarządami koalicyjnymi. Spokój i ład w kraju grozi, że naród będzie w stanie przeciwstawić się zachłanności kapitału angielskiego i sam zechce korzystać ze swych bogactw. Należy naród perski pokłócić — obecność wojsk brytyjskich ma na celu wzmocnienie pozycji perskiej reakcji i poparcie jej w walce ze zjednoczonym narodem.

Desant angielski w Iranie czyli anioł pokoju.

Wojna zaczęła się w Gdańsku

Państwowe Zakłady Wyd. Szkolnych zapoczątkowały seryjną akcję wydawniczą cyklu „popularno-naukowego". Jako pierwszy tomik „Biblioteki Ziem Odzyskanych wyszła z druku książeczka Stanisława Knauffa: „Wojna zaczęła się w Gdańsku.

„Wojna zaczęła się w Gdańsku" — napisana prostym, a jednocześnie wyszlifowanym językiem realizmu, bez górnolotnych określeń sytuacji, bez literacko romantycznych, zawiłych często upiększeń stylu — spełnia swe przeznaczenie, nie odsunie jej bowiem wybredny znawca, zrozumie i będzie czytał chętnie każdy inny czytelnik. Autor bowiem, ongiś urzędnik Komisariatu Generalnego RP w „Wolnym mieście" mówi tylko najczystszą prawdę, podaje ją czytelnikowi w sposób jawny, przejrzysty, objektywny. Prawda ta dotycząca zarówno przeszłości, okresu wrześniowego jak też teraźniejszości — staje się jakgdyby dokumentem faktów i groźnym memento dla przyszłych i teraźniejszych krótkowidzów Maltretowany i prześladowany przez utajoną często przedtem niemczyznę, autor zdaje sobie sprawę z tego, że „przeżywaliśmy rzeczy cięższe, Oświęcimy, Majdanki, krematoria... Ale nigdy chyba przeskok od ludzkiego życia do istnienia zwierzęcia udręczonego nie był większy jak pierwszego września, w którym hitleryzm wszedł na drogę wojny.." I tu autor ma rację: Wojna zaczęła się w Gdańsku!

Jeśli wspomnimy dobrą charakterystykę zarówno przyjacielskich jak i wrogich postaci, którym pod piórem Knauffa danym było ożyć i świadczyć raz jeszcze o prawdzie, przyznać musimy nie tylko umiejętne przeprowadzenie rozdziału między suchym sprawozdawstwem, a stylistycznym barokiem, nie tylko trafny dobór faktów i refleksji, który sprawia, że w ramach szczupłej książeczki mieszczą się doskonale wszystkie problemy jakie wypadało poruszyć bez przeładowania słowem i formą — ale i bezwzględną słuszność dowodzeniu, że po pierwsze wojna zaczęła się w Gdańsku, jak po drugie, że mogła by jeszcze kiedyś się tam zacząć, o ile zechcielibyśmy trwać w swoich błędach przeszłości. Doskonałe są w swoim skrajnym realiźmie opisy dni przed przełomowych Gdańska, z których dopiero dziś dowiadujemy się, jak polskie władze tego miasta, pocztowcy i załoga Westerplatte oczekiwała już w marcu wpływu floty nieprzyjacielskiej do portu celem zawładnięcia miastem — gdy w tym momencie, jak zresztą i później w tragiczny dzień wrześniowy „w Polsce spano spokojnie" a nawet (we wrześniu) dziwiono się „obawom niczym nie uzasadnionym polskich gdańszczan"...

W każdym rozdziale tej ciekawej książeczki przebija się jedna nuta ostrzeżenia przede wszystkim co niemieckie, ostrzeżenie na wsze czasy, w których cokolwiek co polskie nie chce rezygnować ze swego prawa do życia i ostrzeżenia... Tak bo dzięki Niemcom jest Gdańsk dzisiejszy nie tylko Gdańskiem wspomnień o wrześniowej katastrofie, nie tylko epopeją Westerplatte, Victoria-Schule czy Poczty, ale jednocześnie, jak słusznie mówi autor w zakończeniu — miastem, w którym dzięki smutnej przeszłości i doświadczeniom „Ciężko myśleć i trudno wspominać"...

Książka Stanisława Knauffa winna znaleźć swe miejsce w każdej bibliotece, świetlicy i szkole, wszędzie tam, gdzie zetkną się z nią najszersze masy, bo zasłużyła sobie na to tematem i ujęciem, naprawdę popularnie lekkim stylem i tym że w prostym swoim języku wszystkim niesie jedną wielką prawdę: Wojna zaczęła się w Gdańsku, wyjaśniając dlaczego tak się stało i co tylko wyłącznie może zapobiedz podobnym niespodziankom w przyszłości...

Sergiusz Jaśkiewicz

O pewnym sprostowaniu słów kilka

Moja pani!... Moja pani!... Czytała pani to sprostowanie łódzkiego oddziału Związku Zawodowego Literatów w sprawie tej niegrzecznej „Pobudki"?... Nie?... To pani widocznie wcale gazet nie czyta!...Przecież to było i tu i tam i teraz nawet w „Kuźnicy" i niewiadomo gdzie się jeszcze ukaże!... Czego tam, moja pani, nie ma!... I że **„domniemania zawarte w omawianym artykule** („Pobudka" nr. 27 artykuł „Polowanie z nagonką" dop. red.) **są wyssane z palca i dlatego winny być traktowane jako zwyczajne** kłamstwo... i że **„...próbę zaciemniania słusznej i prostej sprawy Zarząd zmuszony jest traktować jako prowokacyjną intryżkę inspiratorów nie przebierających w środkach..."** i że... Tak, tak, moja pani!... Ten annonimowy autor „Pobudki"to musi być nielada gagatek i wie pani, moja pani, ja myślę — że to chyba jakiś reakcjonista!... Bo jeśli z palca wyssysa zwyczajne kłamstwa, to...

Ale teraz poważnie.

„Anonimowy autor" w swym artykule, który traktował o swego rodzaju nagonce na kierownika łódzkiego Urzędu Likwidacyjnego dyr. Dowbora, twierdził, że niektórzy członkowie Związku Literatów dołączyli do złej i brudnej sprawy swoje, być może nawet czyste i słuszne pretensje. A że sprawa ta jest i zła i brudna— stwierdziliśmy i stwierdzamy z całą odpowiedzialnością. Załóżmy jednak, że Związek Literatów rzeczywiście wystąpił z artykułem ob. Ważyka, nie wiedząc nic o atmosferze panującej w Urzędzie Likwidacyjnym i o tamtejszych stosunkach. Powiadam — załóżmy... To operowanie takim doborem słów jak „prowokacyjna intryżka inspiratorów..." itd. ma być tylko przykładem oratorskich i literackich zdolności podpisanego pod owym sprostowaniem? Bo jeśli tak, to przecież przed nami nie trzeba się popisywać, gdyż u nas o poklask dość trudno, ale jeśli nie, jeśli rzeczywiście szanowni obywatele literaci próbują nam imputować jakieś tam „intryżki", — to też możemy tylko bezradnie rozłożyć ręce.

Bo wybaczcie nam moi kochani, ale „Pobudka" i zespół jej współpracowników daleki jest od wszelkich „intryżek" i daleki jest od zaglądania na podwórko, na którym bawią się grzeczne dzieci, piszące wiersze i powieści, dzieci — prowadzące spory ideologiczne. Nie chcemy tam zaglądać, bo tamtejsze powietrze, mimo wszystko, już kilka razy zabłądziło i do nas. Myśmy już kiedyś przy przyznawaniu pewnej nagrody literackiej i potym przy fundowaniu innej — zetknęli się z pewną atmosferą, która panowała podówczas właśnie między literatami i tu u mnie w biurku leży pismo skierowane do inicjatorów tej drugiej oczywista nagrody, które może być kiedyś przyczynkiem do analizy — i pewnych stosunków i pewnych metod. Wybaczcie mi również, że przypomnę sobie pewną konferencję, na której przez jednego z członków zespołu „Kuźnicy" (w tym miejscu słyszę głosy: Związek Literatów to nie „Kuźnica"! w bardzo niewybredny, ale też odtwarzający pewne metody i pewną atmosferę sposób zaatakowano kierownictwo literackie łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia.

Gdybyśmy więc chcieli knuć przeciwko szanownym literatom „intryżki", naprawdę nie potrzebowalibyśmy ku temu „inspiratorów nie przebierających w środkach", bo jesteśmy dostatecznie i zorientowani i poinformowani o atmosferze, panującej między ludźmi pióra i o swoistych „stosuneczkach" na temat których dużo możnaby... śpiewać.

Bo, że u bożków intelektu dzieją się rzeczy, których normalny śmiertelnik mógłby się nie domyślać ale tylko —

Dokończenie na str. 9

O pewnym sprostowaniu słów kilka

Dokończenie ze str. 8

mógłby) — to też niedługo stanie się publiczną tajemnicą. I to nie tylko u tych bożków od pióra, ale i u plastyków, i u aktorów. Najwięcej chyba aktorzy mieliby na ten temat coś do powiedzenia. I my przyznajemy, że zaskoczeni jesteśmy, iż atak na prezesa ZASP-u, ob. Damięckiego, zamieszczony był tylko w „Kuźnicy", a nie jak sprostowanie Związku Literatów — i tu i tam i gdzieindziej. I chyba dlatego tak boleśnie został odczuty nasz artykuł, w którym drasnęliśmy tylko (i to bardzo powierzchownie) — schorzenie, jakim jest pewna atmosfera i pewne metody; lecz nawet reakcja w rodzaju swoistych sprostowań — nie zmieni naszego przeświadczenia, że dobrze się stanie, jeśli pewnego dnia ktoś spróbuje to niewyraźne powietrze i wyjaśnić i... oczyścić.

Artykuł, który narobił tyle hałasu, był prologiem tej akcji oczyszczającej był, próbą dezynfekcji, publicznej dezynfekcji atmosfery wytworzonej na terenie OUL.

Nie leżało wcale w naszych zamiarach czyszczenie powietrza w literackim ogródku kwiatki stąd zostawimy na okres gdy już zupełnie zakwitną, ale styl zamieszczonych w związku z naszym artykułem sprostowań każe nam myśleć, że mimo tych odżegnywań — dziwnym wydaje się twierdzenie, że „nagonka" była prowadzona niezależnie od ...„polowania".

Stwierdzamy, że nic nie... upolowano. Zepsuto jedynie dużo atramentu, a niektórzy z myśliwych — krwi też sobie dużo napsuli.

W każdym bądź razie — my nie zaprzestaniemy likwidowania i wyjaśniania sytuacji podobnych do tych, jaka zaistniała w wypadku OUL.

Będziemy bić po łapach i to w sposób zdecydowany, nawet jeśli ob. X. czy Y będzie dopatrywał się w tym „intryżek" i „inspiratorów". A że z tego powodu ktoś hałas podnosi to uważamy, że ludzkim jest, kiedy ten którego uderzą zbyt mocno — krzyczy! Będziemy rzeczy brudne i ciemne nazywali po imieniu, a wszelkiego rodzaju „sprostowaczom" i kibicom — radzimy nie kłaść palca między uchylone drzwi. Bo po co?... Bitemu to i tak nic nie pomoże, a samemu też można klapsa oberwać.

JU.

PS. Tym razem artykuł podpisałem przyjętymi przeze mnie inicjałami. Gdyby to szanownym „sprostowaczom" jeszcze nie wystarczyło i uważali za konieczne poznanie mego nazwiska, informacji udzielam telefonicznie w godz. od 12 do 13

CO NAJCIEKAWSZE

JAK MYŚLI ANGIELSKA MŁODZIEŻ.

W Anglii przeprowadzono ankietę wśród młodzieży 16 — 17 letniej. Ankieta miała na celu zapoznanie się z zainteresowaniami i zamiłowaniami młodego pokolenia. Połowa pytanych należała do organizacji młodzieżowych. Większość z nich pracowała zawodowo.

Oto kilka wyników ankiety:

Najważniejszym dla Anglika jest sport i to też było pierwszym pytaniem ankiety — „jaki sport najbardziej lubisz?" Okazało się, że chłopcy najwięcej lubią piłkę nożną, następnie krokiet (rodzaj palanta), ping-pong, tenis, bilard i w reszcie rugby. Dziewczynki wolą tenis, a mniej siatkówkę, ping-pong, hockey.

Drugie pytanie tyczyło zamiłowań. Otóż chłopcy najbardziej lubią roboty ręczne, następnie gimnastykę i ogólne dyskusje. Dziewczynki na pierwszym miejscu stawiają zabawy taneczne, następnie gimnastykę i roboty ręczne.

Z książek chłopcy wolą przede wszystkim powieści kryminalne i techniczno-naukowe. Dziewczynki lubią romanse miłosne, kryminalne i książki podróżnicze.

Z ankiety wynika, że do wieczorowych szkół uczęszcza dwa razy tyle chłopców niż dziewcząt.

Z pracy zawodowej większość jest zadowolona. Chłopcy uważają, że w pracy najbardziej im się przydały wiadomości szkolne z matematyki, rysunków, nauk ścisłych i robót ręcznych. Dziewczętom zaś przeważnie zatrudnionych w biurach, najbardziej przydała się nauka angielskiego.

U RZEŹBIARZA

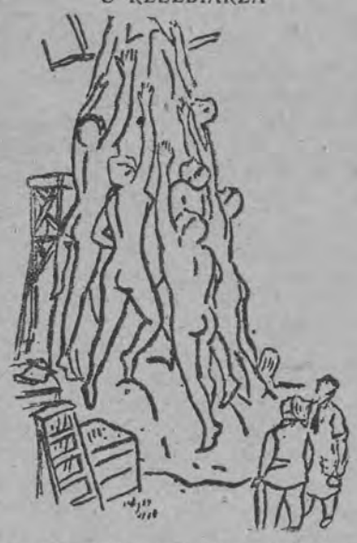

— To jest znakomity artysta, tylko ma strasznie krótką pamięć. Na przykład widzi pan zapomniał teraz kompletnie, do czego ci wszyscy tak na góre mieli się wspinać... („Mondes")

PO DZIEWIĘCIU LATACH W DOMU

Greta Garbo przyjechała do Szwecji pierwszy raz po dziewięciu latach. Sztokholm jest rodzinnym miastem wielkiej artystki. Tutaj pracowała ona 27 lat temu jako pomocnica fryzjera. Jej brat jest do dzisiejszego dnia szoferem w Sztokholmie.

Greta chodzi przez ulice swego miasta niepoznawana. Być może iż przyczynia się do tego fakt, że prawie wszyscy mieszkańcy szweckiej stolicy opuścili miasto, udając się na wakacje. W tym roku ilość wyjeżdżających na lato jest wyjątkowo duża. Gdy chodzi się po ulicy, większość sklepów jest zamknięta z powodu wyjazdu właścicieli na urlop. Doszło do tego, że sztokholmskie gospodynie napisały list otwarty do gazet, iż zmuszone są jeść... zamiast chleba, bowiem większość piekarni jest zamknięta i chleb bardzo trudno dostać.

— Ach, Boże! jak ja tęsknię za ładną wystawą jubilerską...

„Es. uro"

CZŁOWIEK BĘDZIE MÓGŁ ŻYĆ 200 — 300 LAT.

Znany uczony dr. Maurycy Ernest mówi:

„Monotonia życia, troski, zmartwienia niszczą w człowieku chęć do życia i przyśpieszają śmierć .

Niemożna ludzi odmładzać jedynie przy pomocy zastrzyków, szczepienia gruczołów itp. Dla przedłużenia życia człowieka potrzebna jest gruntowna kuracja.. Szczególnie ważne jest, by posiadać chęć do życia i wiarę w nie .

Dr. Ernest ma 74 lata. Jest on założycielem Klubu Stuletnich. Klub ten ma na celu, by jego członkowie dożyli późnej starości w pełni sił fizycznych i umysłowych. Oryginalny klub liczy 6000 członków, między którymi jest też słynny Bernard Shaw.

Praca dr. Ernesta w Klubie Stuletnich daje rezultaty. Najlepszą z resztą reklamą jest on sam.

Dlaczego czytamy Konopnicką?

Wielka poetka uciśnionych i walczących

Do najpiękniejszych postaci wczesnej literatury na przełomie dziewiętnastego wieku, bezwątpienia należy Maria Konopnicka, poetka, która głęboko umiłowała Ojczyznę i lud.

Patriotyzm, głębokie umiłowanie przyrody i Boga występuje we wszystkich jej utworach. Lecz ponad wszystko w twórczości Konopnickiej górują silne akcenty miłości prostego ludu, którego była zdecydowaną bojowniczką i pieśniarką. Bliskie były jej sercu, ucisk i łzy pokrzywdzonych, oraz sromota i nędza dnia powszedniego. Wierzyła przecież w zwycięstwo prawdy nad kłamstwem dobra nad złem i sprawiedliwości nad niewolą uciśnionego ludu. Kochała lud roboczy, który młotem i sierpem w twardym znoju, odzianym w sukmanę i bluzę jest podwaliną i budowniczym całego narodu.

Kiedy Polska rzekła chłopu:
„Tyś mój syn i brat
Do korony wplotła swojej
Najpiękniejszy kwiat.

Tak pisała Konopnicka, zapalając młode serca do budownictwa lepszego jutra w imię słonecznej przyszłości.

Wierzyła w przyszłość, którą pracą i poświęceniem budować należy. Ale do tego potrzebna jest wiara głęboka i nieugięta, która wskazuje jasny cel życia w imię braterstwa narodów, w imię sprawiedliwości i wiecznego pokoju.

Niezachwiana pewność i wiara w zwycięstwo, w ideę wolności uciśnionego człowieka towarzyszy poetce przez całe jej pełne poświęcenia życie i w całej jej twórczości „Nie ja stroję gęśle moje, ale miłość braci" — powiada poetka w jednej ze swych pieśni, w której pragnie widzieć jasny grom do boju zwołujący ludzi. „Nie mnie tylko o Panie daj wzruszyć dusze. — Ja nie chcę być bezideową pieśniarką, która ubarwia róże i sny stroi w piórka pawie. Ja pragnę w spiż serca bić, jak biją dzwony. Chcę śpiewać zgrzytem strun rwanych i krzykiem nie słowiczym lecz orlim przemawiać językiem". — Tak pisała poetka. I rzeczywiście pieśni jej możemy nazwać orlemi pieśniami. W cyklach takich jak: „Obrazki", „Fragmenty" „Na fujarce", „Linie i dźwięki", „Nowe pieśni", aż do „Pana Balcera", wszędzie przebija w twórczości tej wielkiej poetki twarda nuta bohaterstwa, głębokie ukochanie ziemi, wolności, prawdy i ludu.

Poezje Marii Konopnickiej nurtowały nowe hasła, jakie podówczas przenikały w uśpione społeczeństwo, szukając w nim wielkiej niepospolitej duszy, które drzemią w wielkich masach społecznych. Albowiem w masach tych widziała Konopnicka przewidującymi swemi oczami wielką i niespożytą moc, na której opiera swe kolumny budujący się gmach nowej historii ludzkości i nowego jutra.

Jak rolnik żyto garścią pełną tak Konopnicka pieśni swe rozrzucała hojnie z głębi swego miłującego serca, na pokarm znękanych i cierpiących pod siwe i ubogie strzechy chat i wnęki piwnic. Całym sercem też pokochał naród te pieśni przekazując je synom swoim i córkom. I nie ma dziś chaty i domu w którym obce byłyby pieśni tej wielkiej poetki uciśnionego ludu. „Jaś nie doczekał", „Chłopskie serce", W piwniczej izbie" — któż nie zna tych wierszy przepełnionych bólem i tęsknotą ku prawdzie i słońcu, ku łąkom i lasom zielonym ptaszęcym dźwiękiem rozśpiewanych

„Moja mateńka moja rodzona,
A jak tam jest w tym polu?
W polu to synku, zboża, a zboża,
Przetkane w kwiat kąkolu...
Takie ci owsy, takie ci żyta,
Że się w nich człowiek schowa.
A grusza na nie cień rzuca chłodny
A wkoło woń chlebowa.

A wierzchem tak ci idą szumy
Takie w powietrzu granie,
Jak kiedy na ten przykład w kościele
Zagrają na organie.

Oto, jak opowiada Konopnicka przez usta matki do chorego dziecka, któremu życie powoli gaśnie w ciemnościach i wilgoci piwniczej izby

Tu też za trud jej, ze pełne poświęcenie sprawie ludu, za jej głęboką miłość, bohaterstwo i szlachetną postawę w obronie uciśnionego człowieka, ze jej serce czujące i wzruszające pieśni kochamy i kochać będziemy zawsze Marię Konopnicką, poetkę robotnika i chłopa, piewczynię słonecznej przyszłości.

Antoni Kasprowicz.

Nowe książki

Przeczytać należy tom opowiadań z czasów okupacji hitlerowskiej WOJCIECHA ŻURKOWSKIEGO pt. „Z KRAJU MILCZENIA". Wydana starannie nakładem „CZYTELNIKA" książka zawiera 7 opowiadań młodego autora krakowskiego, który tą właśnie książką rozpoczął swoją karierę literacką, i dodajmy, rozpoczął tak, jak mało który ze znanych naszych pisarzy. Te siedem opowiadań, to rzeczy dojrzałe artystycznie i poważnie treściowo, jeśli wprost nie odkrywcze. Z pewnością zaś noszą cechy najbardziej autentycznego dokumentu.

Pierwsze dwa opowiadania, zatytułowane „Przed furtą" i „Lotna", malują dwa fragmenty przejść wojennych z tragicznego września 1939 r. „Pozdrowienie anielskie" mówi o łapance i o rozstrzelaniu stu ludzi za jednego niemca. „Kantata" o niezwykłym losie i zachowaniu się księdza w obozie koncentracyjnym. „Pod śniegiem" o akcji likwidacyjnej Żydów. „Przebieg" o ucieczce trzech więźniów z Oświęcimia i „Czysta robota" o akcji odwetowej pięciu żołnierzy A.K. przeciwko szczególnie zwyrodniałemu niemcowi, komendantowi pewnego odcinka robót fortyfikacyjnych na froncie wschodnim.

Wysoka klasa prozy naracyjnej znajdzie napewno swą wysoką ocenę na łamach fachowych czasopism literackich. Tutaj niezbędnym wydaje nam się podkreślić rzadki wypadek: przystępności czytelniczej tych opowiadań mimo ich wysokich walorów artystycznych. Ta książka burzy zastarzały, lecz niestety powtarzany dotąd nieraz w sferach inteligenckich, przesąd, jakoby wartość artystyczna dzieła szła w parze z jej niedostępnością. Autor zbioru „Z kraju milczenia" dowiódł czegoś wręcz przeciwnego. To właśnie, i jeszcze to, że mówi w swych opowiadaniach o sprawach, o których dotychczas przeważnie się milczało (jak np. o akcji A.K.), jest niewątpliwie oryginalnym wkładem w niezbyt bogaty jak dotąd dorobek naszej powojennej literatury. Wśród jej nazwisk imię Wojciecha Żukrowskiego będzie należało do najbardziej popularnych, a pierwsza książka jego do najbardziej poczytnych, gdyż poza wszystkimi swoimi walorami „Z kraju milczenia" jest dziełem nawskroś autentycznym, to znaczy w każdym opisywanym przez autora szczególe przeżytym przez niego osobiście.

M. P.

Turystyka na ziemiach odzyskanych

Znaczenie turystyki bardzo zmieniło się po ostatniej wojnie. Przedtym traktowało się turystykę, jako rozrywkę dla możnych, obecnie stała się ona najskuteczniejszą możliwością wypoczynku dla mas pracujących. Niedawno odbył się w Krakowie pierwszy po wojnie Kongres Turystyczny, który na swych obradach zobrazował stan możliwości rozwojowej turystyki.

Resztki zamku w Bolesławcu na Śląsku

Faktem pocieszającym jest to, że najcięższy okres odbudowy komunikacji w odrodzonym Państwie został przezwyciężony. Założenia ideowe obrad Kongresu szły w tym kierunku, aby wszyscy obywatele mieli możność wypoczynku w warunkach innych, od tych jakie mają w dniach swej codziennej pracy. To znaczy, że robotnicy pracujący i inteligencja w miastach powinni wypoczywać na wsiach, o ile możność zaś w górach lub nad morzem. Natomiast chłopi, którzy wsi, gór czy też morza, jak np. Kaszubi, mają dosyć, — powinni mieć możność odwiedzenia i obejrzenia miast i ośrodków przemysłowych. Celem turystyki jest danie ludziom po pracy możności wypoczynku i możności zwiedzenia piękna swojego kraju, a w szczególności poznania terenów naszych Ziem Nowoodzyskanych. Musimy jednak przy tym te ogromne i wspaniałe rezerwy przyrody ochronić, aby ich wartość nie malała wskutek niszczenia lub zaniedbywania. Ruch turystyczny wskutek potężnych zniszczeń wojennych komunikacji, obecnie jest nieco zahamowany. Stopniowa odbudowa komunikacji pozwoli jednocześnie na wzmożenie i rozszerzenie się ruchu turystycznego. Już widać wielką poprawę. Naprzykład Katowice otrzymają bezpośrednie połączenie z Jelenią Górą, Łódź z Olsztynem, Dęblin z Gliwicami, Poznań z Łabą i Kołobrzegiem. Komunikacja autobusowa również jest już w stanie organizacji. W bieżącym roku przewidziany jest ruch tysiąca samochodów komunikacyjnych. Linie z Katowic i Wrocławia prowadzić będą do uzdrowisk dolnośląskich. Komunikacja wodna jest jeszcze w stadium rozwijania. Narazie można jeździć liniami Warszawa-Gdańsk, Gdańsk — Elbląg. Zagadnieniem turystyki samochodowej, motocyklowej, kolarskiej zajmuje się Kongres równie gorliwie.

Wielkie znaczenie Ziem Odzyskanych dla turystyki wynika stąd, że ziemie te obejmują rozległy pas wybrzeża morskiego, ciekawe i urozmaicone tereny górskie w Sudetach, zabytki przeszłości i wartościowe budowle. Na pojeziorzach, natomiast, są prześliczne krajobrazy leśno-jeziorne. Na Dolnym Śląsku zaś, znaczna liczba doskonale urządzonych uzdrowisk. Należy zaznaczyć przytym, że drogi tak wodne, jak i górskie są znakomite.

Po ustaleniu norm miejscowych będzie można wydać mapy i informatory. Ogromną stratę poniosła turystyka Ziem Odzyskanych przez zniszczenie górskich

Stary ratusz w Jeleniej Górze

schronisk. Z parudziesięciu schronisk zostało zaledwie 5 w jakim takim stanie. W międzyczasie urządzono 14 schronisk, tak, że obecnie dla turystów służy 19 schronisk. Stan uzdrowisk również jest niedostateczny. Brak funduszów opóźnia prace renowacyjne.

Rzesze szkolnej młodzieży, harcerstwa, młodzieży robotniczej, wiejskiej itd., oczekują na poprawę sytuacji w dziedzinie turystyki.

Obecnie opracowuje się ogólny przewodnik po Śląsku oraz przewodnik górski po Sudetach. Wychodzi miesięcznik krajoznawczy „Ziemia" i czyni się starania o wznowienie wydawnictwa „Wierchy" Było to wspaniały rocznik, wydawany przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Kongres rozpatrywał sprawę propagandy turystki i wydawnictw propagandowych. Ziemie Zachodnie są niewyczerpanym skarbem turystycznym i uzdrowiskowym. W Międzyzdrojach „Państwowe Kąpielisko" — jest jednym z najmilszych miejsc rozrywkowo-wypoczynkowych. Również na wysepce, kąpieliska oczekują na liczniejszy zlot letników.

Pociąg odchodzi w sobotę po południu i wraca w poniedziałek rano.

Pod Gdańskiem, w miejscowości Srebrzysko powstaje pierwsze miasteczko akademickie. Na dziesięciohektarowym obszarze, w sześciu budynkach będzie mogło przebywać 400 studentek i studentów. Dwa budynki gospodarcze będą mieściły własną, nowocześnie urządzoną kuchnię, pralnię, kotłownię i stołówki. Należy do budynku piękny ogród. Osiedle ma być administrowane przez własny samorząd. Otwarcie nastąpi w pierwszej połowie października. Ciekawa jest historia uporządkowania tego osiedla. Otóż studenci Akademii Lekarskiej w Gdańsku, Zgłosili do Ministra Kwiatkowskiego oświadczenie, że choć jako niezamożni nie mogą podpisać subskrypcji P.P.O.K., ale w zamian za to ofiarują 24 godziny pracy na cel Pożyczki Odbudowy Kraju. Minister Kwiatkowski skierował studentów do osiedla, aby dla siebie samych porządkowali przyszłą przystań.

Przyjdzie czas, że przezwyciężywszy wszystkie trudności w odbudowie wszystkich dziedzin nowego życia na Ziemiach Odzyskanych i, że również kwestia turystyki na pięknych pradawnych ziemiach polskich będzie rozwiązana zupełnie a dzisiejsze możliwości rozrywkowo-wypoczynkowo, staną się realiami.

J. Ślizowski

Uzdrowiska na Dolnym Śląsku

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

Słobodnik, poeta z grupy „Kwadryga", spędził lata okupacji w Azji, na pograniczu Persji, w egzotycznym Uzbekistanie. Przebywał tam w osiedlu Fergana. Wypytuję się o tak odległy kraj, nęcący odmiennością Słobodnik z przyjemnością błądzi wspomnieniami po kraju Uzbeków. Kiedy tam przebywał, nie wydawała mu się zapewne ta egzotyka tak bardzo przyjemna, poznaje to z jego wierszy z tego okresu, które przesycone są tęsknotą do Polski. Ale teraz już, gdy wszystko minęło, chętnie powraca tam myślą, gdy zbladły już w wspomnieniach niewygody i przykrości, a pozostała w pamięci niezwykła barwność górskiego osiedla azjatyckiego.

— Ludzie gór są jednak do siebie podobni, jak ludzie morza. Uzbeccy górale przypominali mi naszych górali.

— Widocznie silne żywioły podobnie kształtują psychikę ludzką.

Wypytuję o koloryt kraju o wygląd miasta. Fergana, jak i cały Uzbekistan, wprost płonie od kolorów. Pod niezmiernie błękitnym niebem, zasnutym jedynie na krótki okres chmurami zimowymi, mienią się barwy strojów, z przewagą żółtego i czerwonego, jaskrawią się wielobarwne bazary. Po ulicach przeciągają wielbłądy i osiołki, wożąc ludzi i rzeczy. Kobiety zamężne noszą zasłony na twarzach, dziewczęta nie noszą ich. Bardzo słusznie, szkoła zasłaniać twarzy młodych i urodziwych.

Siedzimy w kawiarni, więc przychodzi na myśl herbaciarnia w Ferganie, gdzie pije się wywar z zielonej herbaty. Rozmówca mój przypomina rozmaite owoce tamtejsze, jakiś nieznany, wyborny gatunek tamtejszych owoców, podobnych do brzoskwiń, świeże mięsiste figi, o niezwykłej słodyczy, i różne osobliwości kraju.

Fergana leży w odległości doby od Taszkientu, stolicy Uzbekistanu. Jest to Azja Środkowa.

— Bardzo pokochałem tamten koloryt, tamtych ludzi. Ludzie gościnni, dobrzy, rubaszni. Przyjaźniłem się z Uzbekami. O jednym z moich przyjaciół, Kadyrze, napisałem wiersz.

Gdy mówię Kadyrowi, że tam na zachodzie,
Gdzie kilka purpurowych chmurek się rozprysło,
Moje miasto rodzinne przegląda się w wodzie,
A woda ta ma siwe imię i jest Wisłą,
Kadyr słucha uważnie, Kadyr mnie rozumie,
Bo kocha swą Ferganę, jak kocham Warszawę —
I patrzy na wysokie topole w zadumie,
Na które zachód słońca kładzie dłonie krwawe.

Uzbecy posiadają starą, azjatycką kulturę. Przeważnie to Mahometanie. Jeden z dawnych poetów uzbeckich, Aliszer Nawoi, żył w latach 1441—1501. Drugi poeta, A Babur, pochodzi z tego samego okresu.

— Tłumaczyłem obu na język polski. Jeden z wierszy Aliszera Nawoi znajduje się w zbiorze.

Wiersz nosi tytuł „Gazela". Typowy wiersz poetów dalekiego wschodu, przesycony miłością i pełen głębokiej zadumy. W bardzo ładnym tłumaczeniu Słobodnika zbliżony jest do oryginalnej formy wiersza uzbeckiego poety.

Słobodnik przebywał w Ferganie blisko cztery lata. Znalazłszy się z początkiem wojny we Lwowie, wyjechał następnie do Ufy i Moskwy, skąd już do Fergany.

— Tu napisałem wiele wierszy o tematyce środkowo-azjatyckiej i wiersze które dyktowała mi nostalgia za krajem. Wydane wiersze to zaledwie nikła część. Spółdzielnia wydawnicza „Wiedza" ma wydać moje „Wiersze zebrane". „Czytelnik" ma wydać zbiór poezji fergańskich.

— Mają one z pewnością to przenikniecie nastrojem dalekiej krainy, jak już jest to w wydanym tomiku.

Prosty, jasny jest nastrój tych wierszy. Wiersze Słobodnika są wdzięczne, delikatne, łagodne, jakby światłocienie, jakby obrazy padające na ścianę przy blasku świecy. Od 1927 roku kiedy ukazał się pierwszy zbiór „Modlitwa o słowo" — wyszło kilka tomików. „Cień skrzypka", „Nowa muza", „Spacer nad Wisłą", „Pamięci matki", „Wiersze", „Niepokój wieczorny", wreszcie obecnie „Dom w Fergabie". Poza tym przekłady z Puszkina „Domek w Kołomnie" oraz „Mozart i Salieri", — z Lermantowa „Pieśń o kupcu Kołasznikowie"

— Przed wojną drukowałem również tłumaczenia drobnych utworów, Jesienina, Majakowskiego, Pasternaka, Mendelsztsma, Chodasiewicza, Błoka i wielu innych.

— Przypomnijmy sobie coś z przedwojennej działalności.

— Zacząłem od „Robotnika". Tu w 1925 zacząłem drukować pierwsze wiersze. Poza tym drukowałem w przedwojennej Pobudce, w Skamandrze, Wiadomościach Literackich,

— Satyryczne wiersze drukowałem w Cyruliku Warszawskim i w Szpilkach. Przygotowuję zbiór satyrycznych wierszy. Tytuł będzie „Dwa pióra".

— I co jeszcze?

— Również wiersze dla dzieci. Poszukuję wydawcę. Zamierzam również napisać sztukę p.t. „Cerwantes" oraz reportaż o Uzbekistanie. Muszę dużo pisać aby zarobić na życie. Wolałbym pisać mniej, ale rzeczy bardziej wartościowe. Niestety na taki luksus pozwolić sobie nie mogę, toteż często piszę dla prasy codziennej wiersze aktualne, w których dziennikarstwo zaciera poezję.

Rozmowa przechodzi na kwestję krajowe.

— Do kraju wróciłem w sierpniu 1945 Uważam, że w obecnej Polsce demokratycznej po walkach z okupantem zrodził się nowy, zdrowszy duch i chociaż w kraju tak zniszczonym przez wojnę niejednemu jest dziś ciężko, przecież Polska zbliża się wielkimi krokami ku lepszej przyszłości.

Widywaliśmy się przed wojną w Warszawie, wspominamy ją.

— Nie mogę przeboleć ruin Warszawy. Jestem warszawiakiem, który przed wojną poza Warszawę prawie że nosa nie wysuwał.

Chcąc ująć sylwetkę twórczą poety w jakieś lapidarne określenie zamierzałem już wspomnieć o czułej delikatności jego pisania, o dawnej sielskości, gdy Słobodnik uprzedził mnie:

— Niektórzy krytycy niesłusznie nazywają mnie poetą sielskim, choć nie tylko sielskie rzeczy pisałem, ale oni widocznie tych innych rzeczy nie czytali, to też stale wyłażą z tą sielskością — anielskością, która staje mi już w gardle kością...

Powstrzymałem się zatem w porę z nasuwającą mi się uwagą.

Ludwik Świeżawski.

KRONIKA

Nowe książki — ostatnie dni przyniosły szereg nowych pozycji bibliograficznych. A więc autorka „Kraty" Pola Gojawiczyńska opublikowała powieść pt. „Stolica". Elżbieta Szemplińska wydała drugą publikację w Warszawie pt. „Krzyż Warszawy". Nakładem sp. wyd. „Książka" ukazały się „Wiersze z obozu" młodego poety krakowskiego Tadeusza Hołuja. Zbiór ten zawiera wiersze pisane w czasie konspiracji oraz utwory powstałe w Oświęcimiu. W tymże wydawnictwie ukazały się Adolfa Rudnickiego „Wrzesień" — relacja prozatorska o pamiętnych dniach upadku naszej państwowości w r. 1939, dalej piękna powieść młodzieżowa pióra Agot Gjems-Selmer „Nad dalekim cichym fiordem" — w doskonałym przekładzie Janiny Mortkowiczowej oraz publicystyczna rozprawa Wł. Brusa pt. „Urojenia i rzeczywistość" — prawda o ZSRR". — W serii popularno-naukowej „Mathesis polska" wznowiono popularny wykład astronomiczny James Jeans'a pt. „Niebo". Książka ta ukazała się nakładem „Czytelnika".

Dwutygodnik literacki „Warszawa". — Z niewielkim odstępem ukazał się nr. 3 i 4 stołecznego pisma literackiego „Warszawa". Oba numery potwierdzają szczytnie dodatni sąd, jaki utrwalił się w tym piśmie. „Warszawa" chce być pismem niezależnym i skupiającym pisarzy bez różnicy przekonań i przynależności partyjnych. Podkreślić trzeba wysoki poziom, udział najwybitniejszych pisarzy i rozpiętość tematyczną treści. Nr. 3 przynosi korespondencję E. Żytomirskiego z Ameryki, przekłady poety amerykańskiego Carla Sandburga pióra St. Hesztyńskiego i artykuły o Sandburgu tegoż krytyka, dalszy ciąg wspomnień Marii Dąbrowskiej „Moja pierwsza wędrówka do Warszawy", rozważania K. Czachowskiego „Sztuka a ustrój społeczny", studium krytyczne prof. Juliusza Krzyżanowskiego o poezji St. Ciesielczyka, ciekawe uwagi J. B. Rychlińskiego p. t. „Czytelnik i autor w Anglii",szereg wierszy znanych poetów oraz aktualia.

Numer 4 dwutygodnika literackiego „Warszawa" zawiera artykuły: Jana Szczawieja — Powstanie świętością Warszawy, Heleny Łysakowskiej — Dusze w schronach, Stanisława Piotra Koczorowskiego — Norwid ocalony, Marii Morozowicz-Szczepkowskiej — Wrzesień 1939, Jerzego Nowosielskiego — Kalkówka, Jerzego Eugeniusza Płońskiego — Nie wydane dzieło o modernizmie, Janiny Morawskiej — Teatr w poszukiwaniu autora, Edwarda Kozikowskiego — Refleksje dolnośląskie, Antoniego Madeja — Mantelupa, Aleksandra Rymkiewicza — Czas nieludzki.

Wiersze: Mariana Piechala, Elżbiety Szczeplińskiej, Joanny Zwirskiej i Leopolda Lewina.

MARIAN PIECHAL

Pogrzeb towarzysza

Dobroczynne bakterie,
bakcyle i mikroby,
porażające arterie
i serca choroby!

Błogosławiona gruźlica,
co płuca przepala,
gorączka i zimnica
i śmierć co wyzwala!

Już wybrał swe godziny
do ostatniego ziarna,
już go w swoje łupiny
zamknęła trumna czarna.

Już go uwiodły wiatry
jesienną aleją,
nieustające drzew warty
liść złoty sieją.

Mgła ze skrzydłami zwisłemi
sunęła krokiem anioła,
wprowadziła trumnę do ziemi
powszechnego kościoła.

Tam wszelki płacz i jęki,
zgrzyt zębów i ból ustanie,
tam według Bożej poręki
prawdziwe ciał zmartwychwstanie.

Dusza wyzbyta odzienia
poszła do nieba boso,
po drodze z wielkiego pragnienia
łykając gwiazd lśniące proso.

Nad grobem mgła klękła biała,
cisza wieczna i polna:
już teraz martwego ciała
każda cząsteczka wolna!

Obóz Altegrabów, 1939

Do przyjaciela poety

Zastanówmy się, proletariackie syny,
kto nam czoła światłością pomazał
kto wywołał nas z życia jak ptaki z gęstwiny,
głos nastroił i śpiewać rozkazał?

Bo nie urząd to żaden, ani ziemska władza,
ani żadna siła tego świata
życiokształtne z nas słowa jak krew wyprowadza
i w harmonię godną bogów splata.

Bo nie żadna ambicja, ni doczesna żądza,
ani sława błyszcząca, lecz krucha
każe trudy ponosić nie na miarę pieniądza:
nic dla ciała, a wszystko dla ducha.

Bo nawet nie ojczyzna w mapach zaznaczona,
w paragrafach kodeksów i ustaw,
jedynie przez natchnienie z pyłu podniesiona,
nieśmiertelna w poety ustach.

Więc rozważmy, proletariackie syny,
kto swym tchnieniem owiewa nam czoła,
wyprowadza nas z siebie jak Adamów z gliny
i z nicości w nieśmiertelność woła?

Przyjaciółka

Któraż z nas nie posiada tzw. „przyjaciółek" i gdzie jest taka, która z powodu takiej jednej czy drugiej „przyjaciółki" nie przeżyła najprzeróżnorodniejszych zmartwień, kłopotów, czy rozczarowań?

Człowiek jest stworzeniem towarzyskim, a zwłaszcza kobieta. Od najmłodszych lat taka mała istotka lgnie do osób ze swego otoczenia, a więc w szkole do koleżanki wspólnej ławy, towarzyszki wspólnych „wagarów" czy wieczorków, szukając w niej powierniczki swych najskrytszych, najpiękniejszych tajemnic. W ciszy bocznej alei starego parku, w szepcie pierwszych młodzieńczych uniesień rodzi się tzw. przyjaźń dziewczęca, czasem bardzo piękna i głęboka, najczęściej jednak powierzchowna i płytka.

To samo i później. Kobieta wychodzi za mąż, zakłada dom, ma dobrego, kochającego ją męża i zdawałoby się, że nic nie zmąci jej szczęścia, gdyby nie... „przyjaciółka".

Zaczyna się zwykle od drobnostek. Nikt nie zdoła opisać owych perfidnych przebiegłych ukłuć, jakimi taka dama raczy dzień w dzień swoją znajomą Powód znajduje zawsze. Jeśli jest u ciebie na eleganckim przyjęciu znajdzie zawsze odpowiedni moment, by wobec twojego męża skrytykować, w sposób zresztą b. niewinny — twoje zachowanie wobec jego kolegów, twoją suknię, czy tort jaki sama upiekłaś. Jeśli zaś jest odwrotnie, a ty jesteś u niej, powie do ciebie, całując cię serdecznie — skosztuj kochanie tego placuszka, taki sam smaczny, jaki jadłam u Ciebie, tylko, że bez zakalca.

To są drobnostki — powie niejedna z was — rzeczywiście nie są to rzeczy ważne, ale z takich właśnie drobnostek składa się nasze życie i z powodu takich właśnie pozornie nic nie znaczących intryżek rozpada się natrwalsze szczęście małżeńskie.

Miejmy oczy otwarte na wszystko i wszystkich, co nas otacza. Nie dajmy się zwieść egzaltacji, która w pierwszej lepszej kobietce każe nam widzieć przyjaciółkę.

Nie znaczy to jednak, by wszystkie kobiety zasługiwały na czujność, nie są to też (niestety rzadkie to okazy) i inne, prawe, szczere, dobrego serca i głębokiego umysłu. Poznasz taką, zamiast paplać z Tobą godzinami o niczym, zajmie Twój umysł sprawami głębszymi, skieruje Twoją uwagę na los dzieci, jeśli masz zmartwienie, zamiast wypytywać się o szczególiki, pomoże ci serdeczną i mądrą radą — to też jeszcze nie będzie przyjaciółka — przyjaźń bowiem nie rodzi się, jak grzyby po deszczu i trzeba nieraz długo czekać i wiele włożyć w to ze swej strony wysiłku, by na nią zasłużyć

Jeśli więc ją znajdziesz, jeśli nie w błyskotliwych słówkach wypudrowanej lali, czy też rozplotkowanej kumy — ale w czyichś mądrych i dobrych oczach dostrzeżesz choćby jej przebłysk, bez względu kim będzie ten człowiek, trwaj przy nim ufnie, że cię nie zawiedzie, pielęgnuj jak najdelikatniejszy, najpiękniejszy kwiat — Waszą przyjaźń.

H.M.

NAD MORZEM

Urlopowicz: — A łazienkę macie? Lekarz zalecił mi, codziennie kąpiele.

Matka i dziecko w ZSRR

Nowy plan pięcioletni w ZSRR przewiduje wszechstronną opiekę nad matką i dzieckiem.

Pomoc lekarska przed porodem jak i pobyt w zakładzie położniczym jest w Związku Radzieckim całkowicie opłacana przez Państwo.

Jest to wielka ulga dla obywatela, a jednocześnie ogromne obciążenie budżetu państwowego, jeśli się zważy, że w ZSRR rok rocznie przyrost ludności wynosi około 3 milionów co się równa np. ogólnej ilości mieszkańców Finlandii.

W celu roztoczenia opieki nad niemowlętami, w planie pięcioletnim przewidziane jest zwiększenie ilości przychodni dla niemowląt, tzn. dla dzieci do lat 3, z pięciu tysięcy do ponad ośmiu i pół tysiąca.

Wtedy dzielnicowy lekarz pediatra nie będzie potrzebował obsługiwać więcej jak 600 — 700 dzieci w tym wieku.

Siostry przydzielone lekarzowi do pomocy uczą młode matki właściwych metod obchodzenia się z dziećmi i udzielają im niezbędnej pomocy.

Matki pracując w przemyśle, dają ogromny wkład w odbudowę kraju, zniszczonego wojną, Kraj nie może zrezygnować z ich pracy. Ale dzieci potrzebują opieki. Znajdą ją w specjalnie przygotowanych w tym celu żłobkach, gdzie pod kierunkiem wytrawnych fachowców, dbających o normalny rozwój fizyczny, są jednocześnie wychowywane na przyszłych pełnowartościowych obywateli.

Ogólna ilość żłobków miejskich z 534 tysięcy ma się powiększyć do prawie 700.000 w 1950 r.

Organizacja żłobków opiera się na zasadzie, że dzieci do pierwszego roku życia winny być umieszczane w żłobkach, znajdujących się bezpośrednio przy miejscu pracy matki, starsze zaś w pobliżu miejsca jej zamieszkania.

Plan inwestycji Ministerstwa Zdrowia przewiduje zbudowanie kosztem 85 milionów rb. 640 nowych żłobków na 50 tysięcy miejsc. Inne ministerstwa wyasygnowały na ten cel 450 milionów rb. i mają wybudować w ciągu pięciu lat, dla dzieci robotników podległych przedsiębiorstw 1920 żłobków mieszczących ponad 150 tysięcy łóżek.

Nie zapomniano i o dzieciach starszych tzn. od 3 do 14 lat.

Dz.

Który z młodych ludzi, odwiedzających twoją siostrę, najbardziej ci się podoba?

— Ano, chyba ten marynarz, Bartosiak.

— Dlaczego?

— A bo on tylko jeden nie zasłania dziurki od klucza czapką, jak zostanie z Manią w pokoju!

Wartość i niebezpieczeństwa mleka

Narody starożytne niezbyt ceniły sobie mleko. Homer mówił z lekceważeniem o barbarzyńskich mlekopilcach. W Chinach i teraz mleko nazywa się białą krwią i wprost się nim pogardza.

Wszelkie ssaki zmieniają w miarę dojrzewania sposób odżywiania. Roślinożerne przechodzą na pokarm roślinny, foki biorą się do ryb, lwy, tygrysy do mięsa, nie rogacizna żre wszystko, A jednak prosięta podobnie jak i kurczęta, które dodatkowo dostają mleko rozwijają się i rosną lepiej i szybciej od mniej uprzywilejowanych swych krewniaków.

Najwięcej mleka pili przed wojną Amerykanie gdzie według statystyki urzędowej wypadało na głowę przeciętnie 1/2 litra. Zaniepokoiło to swego czasu „królów piwa" w Nowym Jorku, tak, że uważali za stosowne podjąć „naukową" kampanię przeciwko mleku, jako rzekomo szkodliwemu dla zdrowia, choć szkodziło ono tylko producentom piwa. Dochody ich bowiem zaczęły gwałtownie spadać.

Mleko to idealny pokarm. Brak mu tylko żelaza. Zawiera 5 podstawowych składników proteinę, tłuszcz, węglowodany, konieczne składniki mineralne i witaminy

Niekiedy przestrzega się przed piciem gorącego mleka i jedzenia przy tym owoców zwłaszcza kwaśnych. Ma to powodować zaburzenia żołądkowe, gdyż mleko dzięki owocom kwaśnieje w żołądku. Ale i bez owoców mleko w żołądku zbiegnie się pod działaniem kwasów żołądkowych.

Od mleka pełnego tyje się wówczas tylko, gdy pije się je nadprogramowo poza zwyczajnymi dziennymi posiłkami. Gdy jednak jest ono tylko częścią naszej diety codziennej nie szkodzi i nie naraża na otłuszczenie. Litr mleka odtłuszczonego w porównaniu z pełnotłustym zawiera więcej od niego wapna fosforu, siarki, żelaza i proteiny, mniej tylko daje kalorii.

W pociągu: — Gdzie ma pan zamiar spędzić urlop?

— Tam, gdzie mi się uda wysiąść.

Co ugotować jutro

Niedziela: Zupa pomidorowa z kaszą, kartofle, kapusta, cielencina, kompot ze śliwek.

Poniedziałek: Zupa kartofalna z kapustą, kartofle z sosem koperkowym, marchewka.

Wtorek: Zupa kalafiorowa z grzankami, naleśniki z owocami.

Środa: Zupa owocowa zabielana z kartoflami, kluski na śliwkach z masłem i cukrem.

Czwartek: Zupa jarzynowa, marchewka z jajecznicą, kompot z jabłek.

Piątek: Zsiadłe mleko z kartoflami, leniwe pierożki.

Sobota: Zupa kartoflana z pomidorami, naleśniki z serem.

Rady praktyczne

Rozmaryn ujędrnia skórę, przeciwdziała zmarszczkom i przedwczesnemu zwiotczeniu szyi. Nalewkę rozmarynową sporządza się na wódce (dla skór tłustych) lub na winie (dla skór suchych). Bierze się garść ziół na pół litra wódki lub wina. Nalewka stać musi 6 tygodni. Należy ją mieszać co 2—3 dni. Po zlaniu i przecedzeniu należy tą nalewką natrzepywać skórę kawałkiem waty dwa razy dziennie.

Pokrzywa świeża lub suszona, zalana spirytusem (garść na pół litra, zlać po 2 tygodniach), jest nieocenionym środkiem przeciw łupieżowi.

Korzenie tataraku i chmiel są doskonałe do opłukiwania włosów ciemnych, które tracą kolor i wypadają.

Garść chmielu, garść korzeni tataraku, 5 ziaren pieprzu—należy gotować przez 20 minut w litrze wody, przecedzić i opłukiwać włosy

Szałwia działa ściągająco i przeciwropnie. Używana jest do płukania jamy ustnej w razie zapalenia dziąseł i wrzodzików. Parzona jak herbata i używana jako okład na oczy, leczy jęczmienie. Goi ropne wypryski na twarzy. Stosowana do obmywań i okładów pod ceratką, leczy nawet głębokie, trudno gojące się nacieki. Jako płukanka, pół na pół z rumiankiem, rozjaśnia włosy i zapobiega ich łamliwości.

PRZED MIKROFONEM

— Drodzy słuchacze! Te rady, — jak zachować smukłą linię, są oparte na długoletnich doświadczeniach i są niezawodne.

Prenumerata „Pobudki" (wraz z odnoszeniem do domu) miesięcznie zł 12, kwartalnie zł 35.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalta poza tekstem zł 14.—, w tekście zł 21.—

Redagują: St. Juszczyk, G. Timofiejew, H. Wachowicz Wydaje Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, front II p., tel. 112-54. Godziny przyjęć 12—13. Rękopisów nie zwraca się.
Administracja: Łódź, St. Jaracza 45 tel. 141-47. Skrytka pocztowa nr. 7.

Składano w Drukarni „Książka". Odbito w Druk. „Czytelnika" w Łodzi, Żwirki 2. D-012040

POMYŁKA

Redaktorka dodatku kobiecego „Pobudki", „Pobudkowa" — jak ją zwykliśmy nazywać, obchodziła pięćdziesięciolecie swej pracy dziennikarskiej.

Nie pamiętam dokładnie dnia, w którym święciliśmy tę uroczystość, gdyż ze skruchą przyznaję, że jeszcze do tej chwili nie odzyskałem całkowitej przytomności, ale ręczyć mogę, że było całkiem... całkiem... ledwo wróciłem do domu.

Ponieważ drzwi były zamknięte, a ja nie miałem przy sobie kluczy od mieszkania, chciałem spać na słomiance, lecz moja kochana żonka czekała jeszcze na mnie i usłyszawszy szmery za drzwiami, otworzyła i poprosiła mnie do przedpokoju. Oczywiście, wam przecież nie trzeba mówić, co żony zwykły czynić w takich razach ,wystarczy więc, jeśli powiem, że po krótkiej rozmowie owinęła mi łeb ręcznikiem i położyła do łóżka.

Po południu obudziłem się. A właściwie nietyle obudziłem, ile zostałem obudzony przez przeciągły dzwonek przy drzwiach wejściowych. Otworzyłem oczy i zacząłem sobie przypominać dlaczego leżę w łóżku. Przypomnieć sobie jednak w żaden sposób nie mogłem, a ponieważ dzwonek bez przerwy warczał, domyśliłem się, że żona siedzi znów u przyjaciółki, z którą omawia co ugotować jutro na obiad, i chwiejnym krokiem poszedłem otworzyć drzwi.

Wszedł młody, energiczny człowiek i powiedział:

— Dzień dobry!

— Dzień dobry — odpowiedziałem.

— To pan?... spytał ten młody energiczny człowiek, wskazując palcem na mnie.

Przytaknąłem, no bo niby dlaczego miałem mówić, że ja to nie ja...

— Jak się pan czuje?..

— Źle! — wysepleniłem.

— No, zobaczymy zaraz...

Poszliśmy razem do sypialni, ja usiadłem na łóżku, a młody i energiczny człowiek przysunął sobie krzesło i usiadł na przeciwko mnie, patrzył przez chwilę na mą twarz, a potem zajrzał mi do gardła i kazał mówić: aaa!...

Powiedziałem: aaa!... a wtedy on oświadczył, że jest nalot. Gdy usłyszałem słowo — nalot, zerwałem się z łóżka i chciałem biec do piwnicy, gdzie w czasie wojny mieliśmy schron przeciwlotniczy, ale młody i energiczny człowiek zatrzymał mnie i powiedział, że — przejdzie...

Usiadłem więc znów na łóżku, a mój tajemniczy gość zakrył mi prawe oko lewą dłonią, i kazał mi lewym okiem patrzeć na wskazujący palec jego prawej dłoni, którym wodził w powietrzu. Widziałem oczywiście dwa wskazujące palce prawej dłoni, ale ponieważ należę do osób małomównych, młodemu i energicznemu człowiekowi o tym nie powiedziałem.

Młody i energiczny człowiek powiedział wtedy: no, tak!... wyciągnął z teczki jakiś notes, z kieszeni wieczne pióro i zaczął pisać. Gdy skończył — podał mi zapisaną jakimiś hieroglifami karteczkę i powiedział, żebym brał po jednej łyżce stołowej trzy razy dziennie. Zwróciłem mu wtedy uwagę, że mam w domu tylko dwie łyżki i ta druga to należy do mojej żony, ale on widocznie tego niedosłyszał, bo wstał, powiedział — do widzenia!... i skierował się do wyjścia. Od drzwi jednak zawrócił i mówi:

— Przepraszam bardzo panie Chruścik, ale zapomniałem wypisać nazwisko na recepcie!...

Spojrzałem na niego jak na wariata. Chruścik?... Co za Chruścik?... Mówię więc: proszę pana, ja się nie nazywam Chruścik...

Skoczył do góry jak oparzony i jak nie krzyknie: co?!...

Wtedy ja znów i to zupełnie łagodnie, bo naprawdę już słabo mi się robiło mówię: — ja nie nazywam się Chruścik... moje nazwisko jest Kwiatek... pan Chruścik mieszka piętro wyżej...

Młody i energiczny człowiek zsiniał i jak nie zacznie krzyczeć... że świństwo!... że chamstwo!... że uczciwego lekarza Ubezpieczalni Społecznej!... że mnie do sądu!... i dla czego odrazu nie powiedziałem!...

Lekarstwa nie wykupiłem, no bo zdrowy jestem. A Chruścik bez lekarza Ubezpieczalni też umarł... Ale przyrzekłem sobie, że jak mnie ktoś spyta: to pan?... wskazując na mnie palcem, to odpowiem: nie! No, bo znów może być pomyłka.

marek.

POKŁOSIE TYGODNIA

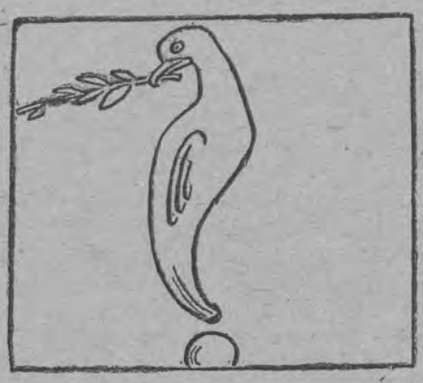

I

Nie ma szczęścia ptak pokoju,
wciąż go w inną formę stroją.
Ostatnia się nam wyłania
jako znaczek zapytania.

II

Stale sen nam spędza z powiek
z bańką latający człowiek.
Nie wiadomo gdzie i komu
pożar nagle buchnie z domu.

III

Trzeba skończyć raz z tym fantem
jesteś z niemcem czy z aliantem?
Z kapitału zerwać maski,
chociaż będą z tego wrzaski!